

ORANTKA



ISSN 1730-9816

BARCICKA

Biuletyn Parafii p.w. NMPW w Barcicach, nr 53, listopad 2010 r.

5 LAT BARCICKIEJ ORKIESTRY DĘTEJ



Jubileusz Orkiestry Dętej w Barcicach

W niedzielę 19 września obchodziliśmy piątą rocznicę powstania Orkiestry Dętej w Barcicach. Mszę świętą o godz. 12⁰⁰ w intencji członków orkiestry odprawił jej współzałożyciel i pomysłodawca Ksiądz Piotr Barczyk. Słowa gratulacji i wdzięczności popłynęły od Księdza Proboszcza Stanisława Dziekana, który od samego początku patronuje muzykom oraz Pana Burmistrza Mariana Cyconia, który nie szczędzi sił i środków, aby orkiestra miała na czym grać i rozwijać swoje umiejętności.

Tę krótką, jak na jubileusz, historię członkowie orkiestry przedstawili podczas koncertu, który odbył się po Mszy św. w barcickim Domu Kultury. W spotkaniu uczestniczyli oprócz członków orkiestry i ich rodzin z dyrygentem Panem Janem Jamrozowiczem również Ksiądz proboszcz Stanisław Dziekan, Ksiądz Jan Rusiniak, Ksiądz Piotr Barczyk, Siostra Grażyna przełożona SS Karmelitanek od Dzieciątka Jezus, Burmistrz Starego Sącz Pan mgr Marian Cycoń, Burmistrz Piwnicznej Zdroju Pan Edward Bogaczyk wraz z radną UMiG panią Beatą Polakiewicz, Dyrektor Zespołu Szkół w Barcicach Pan Grzegorz Garwol oraz wielu sympatyków muzyki instrumentalnej.

Na zakończenie liturgii Ks. Proboszcz złożył serdeczne gratulacje i podziękowanie członkom orkiestry za 5-letnią pracę dla parafii i społeczności. „Ten postęp w sztuce jest znakomity i godny podziwu”. Szczególne słowa uznania popłynęły tego dnia do pana dyrygenta Jana Jamrozowicza, który zajmuje się muzykami, ćwiczy i koncertuje. „Słowa wdzięczności należą się tym, którzy doprowadzili to dzieło do skutku i sprawiają, że ono może cały czas istnieć rozwijając się. To znaczy panu Burmistrzowi Marianowi Cyconiowi i Księdzu Piotrowi Barczykowi, który przez swoją energię i wytrwałość sprawił, że to dzieło trwa. Dziękujemy mu za jego obecność i tą energię, która, mimo, że od czterech lat Ks. Piotr jest nieobecny wśród nas cały czas emanuje i pobudza nas do dobrego działania”.

Po Mszy św. Słowa wdzięczności do Jubilatów skierował Burmistrz Marian Cycoń. Nie ukrywał dumy z postępów orkiestry i stwierdził, że: „*qui cantat, bis orat (kto śpiewa, dwa razy się modli, łac.)*. Wasze granie jest podwójną modlitwą”. *Chciałem też podziękować rodzicom muzyków, którzy pielęgnują i pozwalają rozwijać talenty swoim dzieciom oraz naszemu Proboszczowi, bez którego błogosławieństwa Ks. Piotr by tak szybko i rączy nie poszedł do tej orkiestry. Osobiście dziękuję panu inżynierowi Janowi*



Jamrozowiczowi za tę pracę, za to, że integruje, za to, że wychowuje młodzież wokół muzyki”. Pan Burmistrz Cycoń wspominał o obecności na tej uroczystości Pana Burmistrza Edwarda Bogaczyka, jako że w skład orkiestry wchodzi muzyk z Piwnicznej i sam dyrygent pochodzi również z Piwnicznej. Obiecał, że część środków dla orkiestry będzie pochodzić właśnie z gminy Piwniczna Zdrój. W ostatnim słowie, które padło z ambonki, Pan burmistrz stwierdził: „*Nie wyobrażam sobie Barcic przez dziesiątki lat bez orkiestry. Tak weszliście w pejzaż [barcicki], że żadna uroczystość w kościele i w innych miejscach nie miałaby wartości bez Was”.*

Podczas drugiej części uroczystości, która miała miejsce w Domu Kultury, Pan Jan Jamrozowicz nie zapomniał o nikim, kto stanął na pięcioletniej drodze orkiestry wymieniając zasługi każdego i wyrażając wdzięczność w słowie i kwiatkach wręczanych przez muzyków.

Niezmiennie wzruszony i dumny z muzykującej młodzieży był Ks. Piotr Barczyk: „*Dziękuję i gratuluję przede wszystkim Wam - droga młodzieży, bo same pomysły i chęci nie wystarczą. W dzisiejszym świecie do realizacji czegośkolwiek potrzeba - niestety dużo pieniędzy, ale i wytrwałości. Bez waszej wytrwałości nie byłoby nic. Może dalibyśmy radę z panem Janem zagrać jeszcze parę razy na wieży, póki by się nie zawałiła pode mną i tyle. A dzięki Wam mogę dzisiaj Panu Bogu dziękować za to dzieło i za Was wszystkich, za to, że mogę tutaj dzisiaj być i cieszyć się razem z Wami. Zawsze, kiedy słyszę o barcickiej orkiestrze raduje się moje serce. Chociaż w Gnojniku jest już następna, ale ta barcicka, to jest moja pierwsza miłość. Która nigdy nie zardzewieje. Jeszcze raz gratuluję i życzę sukcesów przez całe życie”.*

Podczas wystąpienia Pana Burmistrza Mariana Cyconia jeszcze raz padło wiele ciepłych słów pod adresem orkiestry i wszystkich dobrodziejów tego dzieła oraz obietnica zakupu pięknych strojów dla muzyków. „*Na najbliższej sesji Rady Gminy Stary Sącz na ten cel zostaną przyznane pieniądze, również Pan Burmistrz Piwnicznej Zdroju obiecał, mimo trudności finansowych z powodu powodzi, wyasygnować jakąś kwotę na orkiestrę”.* Burmistrz Cycoń zastanawiał się nad projektem tych strojów wyrażając opinię, iż być może powinno się podkreślić w tych strojach nasze pochodzenie to znaczy nawiązać do czarnych górali, bo to jest pewien ewenement w Polsce. „*Tym nie mniej chciałbym, abyśmy tę decyzję podjęli wspólnie, razem i czekam od Was na propozycję, aby to była nasza wspólna sprawa, tak abyśmy na przyszłoroczny barcicki odpust zobaczyli orkiestrę w jednolitych strojach”* - powiedział burmistrz. Nawiązując do zatroskania o stroje dla orkiestry Ks. Proboszcz



Stanisław Dziekan nazwał Pana Burmistrza Mariana Cyconia „wszechstronnym artystą” z powodu umiejętności łączenia dwóch światów, który można dostrzec w orkiestrze, „bo orkiestra to jest przymierze dwóch światów słuchu i wzroku. Słyszając muzykę, świat słuchu jest już w pełni usatysfakcjonowany, natomiast świat wzroku, jeszcze nie do końca. Dlatego bardzo się cieszę z tego, że jest taka troska o ubranie dla muzyków i już tęsknię za tą pełną harmonią słuchu i wzroku”.

Dyrektor Zespołu Szkół w Barcicach Pan Grzegorz Garwół wyraził podziw dla wytrwałości i pracy muzyków oraz nadzieję, że „jeżeli nadal będziecie tak pracować, to na pewno uda się wam wspiąć na wyżyny swoich możliwości”.

Dyrygent orkiestry Jan Jamrozowicz wspominał pierwszego nauczyciela Pana kapitana SG mgra Leszka Mieczkowskiego, który z powodu wyjazdu służbowego nie był obecny.



Dziękował również Dyrekcji szkoły w Barcicach za udostępnienie sali do pierwszych ćwiczeń. Obecnie orkiestra posiada własną salę w Domu Św. Józefa.

Opr. AG

Historia orkiestry w pigułce

Zaczął się pięć lat temu 2 maja 2004 roku, gdy Ksiądz Piotr Barczyk po uroczystości I Komunii Świętej zapytał: ***Czemu tak smutno i cicho jest w maju w Barcicach? - Rozweselimy ludzi organizując muzykę !!!***

I wraz z obecnym opiekunem orkiestry zaczęli przygotowania.

W maju roku następnego, po kilku próbach po raz pierwszy barciczanie usłyszeli dźwięki dwóch trąbek z wieży kościelnej, niestety tylko z nazwy przypominające muzykę.

Jednak wieża kościelna okazała się dużym wyzwaniem dla księdza Piotra w codziennych muzycznych wyprawach, dlatego stwierdził: ***niech młodzi wspinają się z muzyką bliżej nieba.***

I po konsultacjach z Księdzem Proboszczem Stanisławem Dziekanem poszedł do Burmistrza z pomysłem stworzenia orkiestry.

Burmistrz balansując pomiędzy niebem a ziemią, pomimo trudności finansowych, z wielkim entuzjazmem przyjął pomysł i ufundował wspaniałe nowe instrumenty dla młodych muzyków.

I zaikrzyło: ***Stworzymy młodzieżową orkiestrę dętą, jakiej jeszcze świat nie widział!!!***

Do rekrutacji młodzieży zaangażowany został dyrygent Orkiestry Reprezentacyjnej Straży Granicznej w Nowym Sączu kapitan Leszek Mieczkowski, który został nauczycielem gry na instrumentach.

Młodzież z entuzjazmem przyjęła pomysł i dzięki uprzejmości dyrektora Zespołu Szkół w Barcicach Pana Grzegorza Garwola, który udostępnił klasę do ćwiczeń, tłumnie zaczęła uczęszczać na zajęcia prowadzone w szkole. I już po dwóch miesiącach nauki zaczęliśmy wspólne próby pod okiem Jana Jamrozowicza w Domu Św. Józefa, gdzie salę do ćwiczeń udostępnił nam Ks. Proboszcz.

Po raz pierwszy publicznie orkiestra wystąpiła na Pasterce 24.12.2005 roku o godzinie 24⁰⁰ w kościele parafialnym w Barcicach. Od tego czasu orkiestra aktywnie uczestniczy w życiu społeczności.

W każdą niedzielę maja orkiestra wykonuje pieśni maryjne przy kościele.

Dzięki Strażakom z OSP i Radzie Sołeckiej w 2007 r. grała również na Słowacji w Hniezdnem, podczas obchodów 130 rocznicy powstania tamtejszej Straży Pożarnej.

Oprócz ciągłego doskonalenia kunsztu muzycznego, muzycy mają również czas na spotkania integracyjne. Dzięki naszemu radnemu Panu Antoniemu Iwulskiemu mają do dyspozycji doskonale miejsce na coroczne ognisko i wspólny odpoczynek. Dzięki uprzejmości Pana dyrektora Zespołu Szkół w Barcicach mogą korzystać z hali sportowej nie tylko do ćwiczenia gry w marszu, ale i do ćwiczeń sportowych. Pan Burmistrz Marian Cycoń dopinguje wszystkich do pracy. Pomaga w organizacji wszelkich imprez. W czasie ferii zimowych organizowane są wyjazdy na lodowisko.

To właśnie dzięki wszystkim tym, którzy nas wspierają możemy dzisiaj z dumą stanąć przed Wami i powiedzieć:

DZIĘKUJEMY !!! - głosił napis wyświetlany na ekranie.

Członkowie orkiestry

- | | |
|------------------------------------|---|
| 1. Stafiński Krzysztof - puzon | 12. Olszowski Jakub - klarnet |
| 2. Ogorzały Czesław - trąbka | 13. Pawlik Rafał - klarnet |
| 3. Ogorzały Krzysztof - trąbka | 14. Stafiński Adrian - klarnet |
| 4. Pawlik Bartłomiej - trąbka | 15. Niejadlik Michał - werbel |
| 5. Stafiński Marcin - trąbka | 16. Rostocki Jarosław - bęben |
| 6. Wilczyński Marek - trąbka | 17. Jamrozowicz Paulina - saksofon altowy |
| 7. Dziedzina Agnieszka - flet | 18. Niejadlik Rafał - saksofon altowy |
| 8. Jamrozowicz Sylwia - flet | 19. Kołodziej Bogdan - saksofon tenorowy |
| 9. Kozik Kinga - flet | 20. Lompart Damian - saksofon tenorowy |
| 10. Groński Dawid - klarnet | 21. Dziedzina Jakub - tenor |
| 11. Jamrozowicz Dominika - klarnet | |

Szkolne wieści

Nowy rok szkolny

Zanim zadzwonił pierwszy dzwonek w szkole kończyły się prace przy odbudowie szatni Szkoły Podstawowej i remoncie szatni Gimnazjum. Decyzję o włączeniu szatni do naszych priorytetowych zadań szkolnych podjęliśmy już w maju, przygotowując Rodzinny Festyn.

W organizację festynu włączyli się wszyscy nauczyciele, liczne firmy, Urząd Miasta w Starym Sączu. Wspólnie zebraliśmy kwotę 9.700 zł.

Również tegoroczna powódź spowodowała ogromne zniszczenia obu szatni, remont był więc niezbędny. Głównymi wykonawcami remontu naszych szatni byli: Firma Pana Nalepy, Firma Homoncik, okna wykonała, zamontowała Firma Urasiński - Okno-Świat (za darmo). Całkowity koszt remontu szatni wyniósł 60.000 złotych, z czego część kosztów przyjął na siebie Urząd Miasta w Starym Sączu. Szkoła przekazała pieniądze z festynu, część kosztów pokryliśmy z ubezpieczenia, pomogły również wspomniane wyżej firmy, które wniosły w ten remont swój własny wkład. Należy zaznaczyć, że były to prace kompleksowe, poczynając od zrywania podłóg, tynków, wymiany tynków, wymiany podłóg, remontu klatki schodowej po hydroizolację posadzki i ścian oraz wymianę oświetlenia. Uczniowie więc wraz z rozpoczęciem roku szkolnego weszli do nowych szatni: przestrzennych, bezpiecznych pomieszczeń, podzielonych na boksy dla każdej klasy (14).

Powódź w tym roku dotknęła naszą szkołę szczególnie. Woda zalała ponad 500 m² piwnic, w Barcicach Dolnych, w klasach "0" zalany został piec, który jest już wymieniony (nowy piec centralnego ogrzewania i centralnej wody użytkowej). Uratowano piece w głównym budynku szkoły dzięki staraniom i poświęceniu Straży Pożarnej, za co dziękujemy.

W przyszłości planowane jest wykonanie odwodnienia od strony północnej szkoły w celu zabezpieczenia przed ponownym zalaniem.

W. Kochanowicz - wicedyrektor szkoły

Sport

Podsumowana została Sądecka Liga Piłki Siatkowej za rok 2009/2010. Uczennice Gimnazjum w Barcicach w składzie: M. Bogacka, N. Chuchacz, K. Kożuch, A. Sopata, L. Olszowska, A. Piszczek, J. Olszowska, K. Pustulka zajęły 1 miejsce. SLPS obejmuje 3 powiaty: nowosądecki, gorlicki i limanowski.

12 X odbyły się gminne rozgrywki halowej piłki nożnej. Do etapu międzygminnego zakwalifikowała się drużyna ze Starego Sącza, natomiast drużyna Barcic uplasowała się na V miejscu. 20 X w ramach międzygminnych mistrzostw halowej piłki nożnej dziewcząt i chłopców drużyna dziewcząt zajęła II miejsce.

12 X br. na hali sportowej w Barcicach w ramach I Memoriału Mieczysława Repelewicza odbył się Turniej Piłki Siatkowej Nauczycieli z okazji Święta Komisji Edukacji Narodowej. W turnieju brali udział nauczyciele reprezentujący szkoły z terenu MiG Stary Sącz. Zwyciężyła reprezentacja Zespołu Szkół: Szkoła Podstawowa i Gimnazjum w Barcicach.

Zapraszamy wszystkich chętnych do udziału w Biegu Niepodległościowym i Turnieju Sportów Obronnych, który odbędzie się dnia 10 listopada 2010 roku na starsądeckich Błoniach. Patronem zawodów jest Burmistrz Starego Sącza.

D. Młyńska-Postrożyń

Szkolny Wolontariat

W naszym Gimnazjum prężnie działa Szkolny Klub Wolontariatu. Tworzą go 52 osoby. Uczniowie należący do Wolontariatu uczęszczają do przedszkoli i świetlicy szkolnej, gdzie pomagają w zabawie z dziećmi. Udzielają korepetycji dzieciom i młodzieży z naszej szkoły, którzy mają trudności w nauce. Nasi Wolontariusze włączają się także w działania akcyjne, takie jak: sprzątanie Ołtarza Papieskiego, uporządkowanie grobów przed Dniem Wszystkich Świętych na naszym cmentarzu.

W miniony piątek czwórka z naszych najaktywniej działających wolontariuszy udała się na obóz integracyjny do

Piwnicznej-Zdroju, którego organizatorem i sponsorem było Stowarzyszenie Sursum Corda z Nowego Sącza. Na obozie tym Nasze Wolontariuszki wraz z młodzieżą zrzeszoną w innych Szkolnych Klubach Wolontariatu poszerzały wiedzę na temat działalności wolontariuszy.

We wtorek 26.10.2010w świetlicy szkolnej odbędzie się spotkanie dla osób pragnących zapisać się do Szkolnego Klubu Wolontariatu. Przewidziano liczne atrakcje. Zapraszamy na to spotkanie chętną młodzież naszego gimnazjum.

Dołącz do nas, bo WARTO!!! :)

Wolontariusze

Św. Stanisław Kazimierzczak - nowy święty

W niedzielę, 17 października 2010 r., w Rzymie papież Benedykt XVI dokonał kanonizacji sześciu osób, w tym - Stanisława Kazimierzczaka.

Stanisław urodził się 27 września 1433 r. w Kazimierzu, wówczas osobnym miasteczkiem pod Krakowem. Jego ojciec był tkaczem, a zarazem rajcą miejskim. Stanisław ukończył teologię na Akademii Krakowskiej. W 1456 r. wstąpił do klasztoru Kanoników Regularnych Laterańskich przy kościele Bożego Ciała w Krakowie. Zbliżał ich do Pana Boga nie tylko słowami prawdy, ale również przykładem życia i miłosierdziem wobec bliźnich. Bardzo troszczył się o chorych i biednych, usługiwał im z miłością. Często oddawał część własnego pożywienia potrzebującym. Wiele czasu spędzał na modlitwie, żywił gorące nabożeństwo do Męki Pana Jezusa,

czcił Matkę Najświętszą i uważał się za Jej „wybranego” syna. W klasztorze przeżył 33 lata. Zmarł 3 maja 1489 r. w opinii świętości. Pochowano go pod posadzką kościoła Bożego Ciała, zgodnie z jego pokorną prośbą, aby wszyscy go deptali. Już w rok po śmierci księdza Stanisława sporządzono spis 176 nadzwyczajnych łask uzyskanych dzięki jego orędownictwu. 18 kwietnia 1993 roku podczas uroczystej Mszy świętej beatyfikacyjnej Jan Paweł II dokonał potwierdzenia kultu księdza Stanisława Kazimierzczaka i zaliczył go do grona błogosławionych. 17 października 2010 r. papież Benedykt XVI wpisał go do katalogu świętych.



Dzień Skupienia dla młodzieży

4 września odbył się Dzień Skupienia dla młodzieży barcickiej zorganizowany przez grupę uczestników wakacyjnych rekolekcji w Dębowcu. Gościem specjalnym był Ksiądz Maciej Kucharzyk.

Ksiądz Maciej Kucharzyk jest asystentem prowincjonalnym Polskiej Prowincji Zgromadzenia Księża Misjonarzy Saletynów. Jest również organizatorem Międzynarodowych Saletyńskich Spotkań Młodych w Dębowcu.

Na początku chciałbym podziękować za umożliwienie nam tego spotkania Księdzu Proboszczowi Stanisławowi Dziekanowi. Dziękuję wam za to wasze świadectwo wiary, które przyciąga do siebie jak dobry magnes opłki. Już trwamy na modlitwie 1 godz. i 20 min. a wiem, że już wcześniej śpiewaliście tutaj w kościele i przygotowywaliście to nasze spotkanie, może nawet od samego rana. Dziękuję, również waszemu klerykowi Grzesiowi i księdzu Radkowi za zorganizowanie tego spotkania.

To spotkanie jest kontynuacją naszego spotkania w Dębowcu, które przeżywaliśmy w tym roku na początku wakacji, w lipcu pod hasłem: Spragnieni świadectwa.

Wiele twarzy spośród was poznaję, jak widzicie mam cztery oczy, więc mam tę zdolność spostrzegania nieco większą od tych, którzy patrzą tylko dwoma oczyma. Półtora roku temu miałem okazję głosić rekolekcje w Podegrodziu i wydaje mi się, że pewne twarze widziałem właśnie tam, a pewnie z niektórymi z was spotykałem się częściej niż raz w roku w Dębowcu. A w ogóle pochodzę z Krynicy, to też niedaleko Barcie. Bardzo się cieszę, gdy widzę młodych ludzi, którzy dla Jezusa coś robią, tym bardziej, że możemy wspomnieć nasze spotkanie w Dębowcu, u Matki Bożej Płaczącej. To Sanktuarium niejako rozgłasza orędzie, które objawiła Matka Boża we francuskich Alpach w miejscowości La Salette.

Jak pamiętacie, 2 lata temu właśnie w tym miejscu wydarzył się tragiczny wypadek autokaru, którym jechali pielgrzymi ze Stargardu Szczecińskiego wracający właśnie od Matki Bożej z La Salette. Autokar zawiódł i runął w przepaść. Zginęło wtedy 26 osób. Ci ludzie nie spodziewali się, będąc u Matki Bożej Płaczącej, prosząc o różne łaski i dziękując za różne sprawy, że spotka ich taki koniec tej wędrówki. Moi przyjaciele posługujący w La Salette opowiadali, że wielu z tych którzy zginęli w tym wypadku tego samego dnia wypowiedziało się. Choć nie wiedzieli, że to będzie ich ostatnia powieść. Dla mnie niesamowite było przeżycie z ludźmi, którzy przeżywali ten dramat odejścia ich bliskich. Do dzisiaj Pan Bóg błogosławi tym ludziom, którzy pozostali. Większość z tych rodzin spotyka się przed świętami, pomagają sobie wzajemnie, opiekują się tymi, którzy pozostali, często dzieci straciły jednego z rodziców, lub oby dwoje. Powstała jakby nowa rodzina ludzi zjednoczonych w bólu i w nadziei, że Pan Bóg prowadzi do siebie różnymi drogami, niekoniecznie zrozumiałymi dla człowieka. Chociaż po ludzku, można powiedzieć, że to wielki dramat, bo co z tego może być dobrego, skoro wywołało tyle bólu i cierpienia. To jednak, ci którzy zostali, zaczęli się modlić i rozpoczęli nowe, lepsze życie. Po tym wypadku z autokaru wydobyto nie do końca spalone bagaże pielgrzymów. Jak opowiada ze łzami w oczach mąż tragicznie zmarłej żony, z jednego z nich wciągnięto różaniec i brewiarz należący do mojej żony. Nauczył się odmawiać brewiarz, którego nigdy nie używał i od tamtego czasu codziennie bierze do ręki różaniec i modli się na brewiarzu. Mówi, że jak przesuwają paciorki różańca to tak, jakby dotykał żony, to jest jakaś szczególna tajemnica. Nawrócił się. Pan Bóg może wszystko. Może dokonać najbardziej nieprawdopodobnych rzeczy z człowiekiem, tylko

trzeba dać się prowadzić.

Tak, trzeba dać się prowadzić Jezusowi. Ja sam aktualnie przebywam w Zakopanem, ładuję swoje akumulatory chodząc po górach, aby mieć siłę do pójścia tam, gdzie mnie Jezus poprowadzi. Jak pamiętacie spotkaliśmy się w Dębowcu. Było nas tam bardzo dużo, bo ponad 2500 młodych ludzi reprezentujących Polskę oraz 6 krajów Europy: Białoruś, Ukraina, Czechy, Słowacja, Niemcy i Szwajcaria, czasem jeszcze przyjeżdża Belgia. W takim towarzystwie rozważaliśmy temat: Spragnieni świadectwa.

To młodzi ludzie wybierają tematy spotkań. Pamiętacie takie tamaty jak: Rodzina na zakręcie, Miłość na śmierć nie umiera. Mówiliśmy o Miłości. Pytaliśmy: Co to jest przyjaźń? Rok temu pytaliśmy: Czy znasz swój PIN? Co to znaczy mieć KOD bycia chrześcijaninem. Bo doskonale wiemy, co to jest PIN, to jest hasło, które trzeba włączyć, aby coś zadziało. A jaki jest PIN chrześcijanina, jaki masz kod, jako chrześcijanin? Jakie są ważne cyferki, które warto, by chrześcijanin włączył w swojej komóreczce czy laptopie życia, żeby to chrześcijaństwo było autentyczne?

A w tym roku dotknęliśmy słów: „SPRAGNIENI ŚWIADECTWA”.

Dlaczego? Bo dzisiaj jesteśmy zalani potokiem słów. Wystarczy włączyć radio czy telewizję. Ile ludzi mówi o wszystkim. Ale gdybyśmy tak przesłali to, co słyszymy, to często nic konkretnego nam nie zostanie, albo same kłamstwa. Jakże często ktoś coś odwołuje, co wcześniej powiedział, albo prostuje swoje słowa, bo chciał coś innego powiedzieć, ale mu nie wyszło. Powstaje antyświadectwo. Ludzie dzisiaj mówią: Nie wierzę telewizji, nie wierzę Internetowi, nie wierzę mediom. Do końca bym tak nie powiedział, żeby całkowicie nie wierzyć.

Ale nie można w 100 procentach ufać w to, co się tam podaje, co się mówi. Trzeba to sprawdzić, zweryfikować, mieć do tego odpowiedni dystans, dopóki się nie sprawdzi, zwłaszcza wątpliwej informacji. Wszyscy jesteśmy spragnieni świadectwa. W tym roku było nas w Dębowcu bardzo wielu. Ok. 65 kapłanów diecezjalnych i zakonnych, wielu kleryków i sióstr zakonnych i wszyscy przeżyliśmy swoiste rekolekcje.

W ubiegłym roku był z nami Ks. Pawlukiewicz, a w tym roku Ojciec Kapucyn, który przeprowadził świetną konferencję o pojednaniu i nawróceniu. Był Ks. Bp Edward Dajczak, którego osobiście znam z Przystanku Jezus na polach Woodstock w Kostrzynie, gdzie dajemy świadectwo młodzieży, która przyjeżdża po to, żeby posłuchać różnej muzyki, ale część z nich przyjeżdża po to, żeby spotkać Jezusa, tam się wypowiadać, pomodlić się. Na tym przystanku posługuje ponad 500 świeckich ewangelizatorów, trochę księży, sióstr zakonnych. Wszyscy rozmawiają o życiu i często zanim usłyszymy czy wypowiemy słowo Jezus, Bóg, Kościół upłynie godzina a może i dłużej. Najpierw mówi się o wszystkim, dopiero po długim czasie pojawia się Jezus.

Ks. Bp Dajczak powiedział, że żyje wśród młodych ludzi, którzy są bardzo pogubieni, skopani przez życie. Skopani przez swoje rodziny, skopani przez różne zniewolenia, skopani przez media, bo tak ktoś powiedział. Ks. Bp stanął przed nimi i cieszył się taką otwartością młodych ludzi. Bo na koniec

każdej konferencji biskup Dajczak oddaje mikrofon słuchaczom i odpowiada na każde żądane pytanie i to z każdej beczki, oczywiście kulturalne pytanie, bo młodzież jest kulturalna. I jedno z tych pytań było – jak powiedział Ks. Biskup – niesamowite. Jedną z dziewczyn zapytała: Jak Ksiądz Biskup to zrobił, że ksiądz jeszcze nie zbiskupiał? Bo my zwykle spotykamy biskupów z trzeciego piętra, takich, z którymi raczej tak normalnie nie można porozmawiać. A Ks. Bp przyjmuje różne pytania. Chciałby takie: Czy można słuchać muzyki Black Metalowej? Nawet dorośli mieliby problemy ze zrozumieniem takiego pytania, a co dopiero Ks. Biskup. A jednak biskup poradził sobie z tymi pytaniami znakomicie.

Był u nas też pan Wojciech Cejrowski, który boso idzie przez świat. Faktycznie przez sześć i pół godziny chodził po naszym kościele boso. Aż byłem zdziwiony, że chodząc po zimnej posadzce klasztornej nie nabawił się przeziębienia. Odpowiadał na pytania: skąd ta pasja podróżowania po świecie? A na pytanie: Czy pan jest katolikiem? Odpowiedział: Nie, nie jestem katolikiem, jestem katolem. Co to znaczy? To znaczy, że przyznaję się do Jezusa do końca. Nie na pół gwizdka, tylko do końca. Niektórzy z dziesięciu przykazań, to wezmą do siebie osiem a dwa odstawią na bok, bo to nie pasuje, nie teraz, nie na te czasy, może później.

Byli z nami jeszcze inni, również wspaniałe zespoły, jak chociażby Darek Malejonek z zespołem Maleo Reggae Rockers. A teraz będzie reklama, no tak jak w filmie, przerywamy i leci reklama. Konferencję trzeba przerwać i leci reklama. I teraz czas na reklamę:

Otóż jutro w Nowym Sączu, na Rynku o godz. 17.30 odbędzie się koncert zespołu Maleo Reggae Rockers. Lider tego zespołu Dariusz Malejonek potrafi się pięknie przyznać do Jezusa, który zmienił jego życie w 22 roku życia. Pochodzi z rodziny niewierzących, jego rodzice do tej pory są niewierzący, ochrzcił się mając 24 lata, potem wziął ślub, ma trójkę dzieci i żyje we wspólnocie neokatechumenalnej w Warszawie. Koniec reklamy.

Wracam do tematu: Spragnieni świadectwa. Wróćmy do tych klimatów, które miały miejsce na początku wakacji, a już teraz zapraszam na przyszły rok: 4-10 lipca 2011, również siostry karmelitanki zapraszam, bo tego zgromadzenia jeszcze chyba u nas nie było. Wpisać sobie do kalendarza ten termin i czekać z niecierpliwością, bo warto.

Jak my mamy dawać świadectwo. To, co mówimy, tym żyjemy. Młodzież pociąga prostota. To widać po Dębowcu. Potrafimy szaleć na koncercie, a za chwilę zamilknąć na Apelu, bo tym się kończy każdy dzień. Wielu dorosłych mówi, że to jest fenomen, że ludzie po koncercie, po szaleństwie potrafią nagle zamilknąć, wyciszyć się. Ok. 4 tys. ludzi potrafi zamilknąć, poświęcić czas dla Boga, dla Jezusa. Potem będzie czas na rozmowę z kumplem, z przyjaciółką, z siostrą bratem, księdzem. Teraz jest czas dla Boga.

Jesteśmy na początku roku szkolnego. Gdy Grzesiu powiedział, że mam skierować do Was jakieś słowo zapytałem: Jak długo ma trwać to słowo? Powiedział: przynajmniej 15 minut. Więc myślę, że już powolutku będziemy lądować, ale to nie będzie 15 tylko 16 albo... 18 min.

Dawać świadectwo. Co to znaczy?

Pozwólcie, że przypomnę sobie moją uczennicę Alinkę, która poszła do 5 liceum sportowego w Rzeszowie, w którym ja posługiwałem jako katecheta. Takie wydarzenie miało miejsce: Wróciłem po drugiej lekcji religii do domu zakonnego, to był początek września i nagle przybiega do mnie Alinka i mówi: Proszę księdza, musi ksiądz ze mną



porozmawiać. Pytam: co się stało. A ona mówi: Szok. Byłam dzisiaj na lekcji religii, mamy nowego księdza... I co zły? pytam. Nie. Tylko – mówi dalej – ksiądz nakreślił na początku ogólny plan zajęć, jakie tematy, może ktoś ma jakieś propozycje, to żeby napisać na kartce. Mówił też, że będziemy przerabiać dziesięć przykazań. I zapytał: kto wie jak inaczej się nazywa dziesięć przykazań? I ja podniosłam rękę i mówię, że Dekalog. Tak – potwierdził ksiądz – to właśnie Dekalog, czyli takie drogowskazy życia, do których całe życie musimy się dostosowywać, żeby mieć jakieś podstawy w życiu. I wszystko było ok. Ale po lekcji na przerwie podeszła do mnie moja koleżanka z ławki, którą znam od początku roku, czyli parę dni i mówi do mnie: Alina, skąd ty wiedziałaś tak szybko, że 10 przykazań, to Dekalog? A ja mówię: no tak normalnie, wiedziałam. Ja bym tak szybko nie złapała, bez podpowiedzi, bez pierwszej litery. A ty to jesteś wierząca tak bardzo? No jestem wierząca, ale czy tak bardzo. A ona dalej: A ty codziennie się modlisz? A ja mówię: Tak. Rano i wieczór? Codziennie? No tak, czasami rano nie zdążę w domu, to w drodze do szkoły się pomodlę. A dlaczego ty się modlisz? A ja nie wiedziałam co powiedzieć, ale ona następnego pytania: Ty, a ty chodzisz co niedzielę do kościoła? Chodzę. Po co chodzisz do kościoła? No to ja mówię: A dlaczego ty się mnie o to pytasz, przecież się nie znamy. A ona mi mówi, że od roku czasu się nie modli, że od dwóch lat nie chodzi do kościoła, jedynie tylko na święta, bo u nich w domu tak jest, tak się żyje. Wybawieniem dla mnie był dzwonek na lekcję. Jak nigdy nie czekam na dzwonek na lekcję, tak wówczas nie mogłam się doczekać i bardzo się ucieszyłam, jak go usłyszałam. Na szczęście była to ostatnia lekcja, po której szybko szybko wyszłam ze szkoły, żeby mnie znowu nie złapała. Przyszłam do księdza, bo nie wiem, co mam jej odpowiedzieć na te pytania. No to ja jej mówię: Alinka, a ty modlisz się? Wiem, że tak. No wie ksiądz, że tak, nawet jestem w grupie animatorskiej. No to po co tam chodzisz? – pytam dalej. Przecież wiem, że nawet głębiej się modlisz. Wiesz przecież, że mam taki zwyczaj, jak chodzę po kołędzie, to jeśli to możliwe zaglądam do pokoi swoich uczniów. Po co to robię, żeby zobaczyć jak jest czysto, poukładane, jakie kto ma plakaty, książki, kasety, płyty. Pamiętasz jak byłem w twoim pokoju. No pamiętam. I widziałem nad biurkiem obok takiej szafeczki i obok zdjęcia twojego chłopaka wisiał różaniec. Nie, to już nie jest mój chłopak. No dobrze, a na biurku leżało Pismo Święte. Jak ksiądz to może pamiętać. A ile razy mówiłem, że mężczyźni, to wzrokowcy. I co, czytasz Pismo Święte? No czytam, bo super działa na sen. Jak się przeczyta kilka zdań, to się świetnie śpi. Od razu się zasypia. A różaniec, co z różańcem? Często się

modłę na różańcu, przecież sam ksiądz mówił, że nie tylko w październiku trzeba. Jak się uczyć, zanim otworze książki, to odmówię dziesiątek za dobrą naukę, żeby poprosić i podziękować. Alinka, po co to robisz? Żeby odmówić paciorek... Ojciec nasz, Zdrowaś Maryjo, Chwała Ojcu, i wieczny odpoczynek... 2,15 i koniec. Super czas, rewelacja, naprawdę świetna modlitwa. Nie ja chcę coś głębiej, bo to mi coś daje. No to Alinko powiedz jej, że to ci coś daje, że nie wyobrażasz sobie, żeby było inaczej. Że chodzisz do kościoła, bo to ci coś daje, jakąś siłę. To słowo, które tam usłyszysz jest na cały tydzień. No właśnie, ksiądz wie, że nie lubię chodzić wieczorem do kościoła, bo wtedy ta niedziela jest taka dziwna. Tak głupio przeżywać niedzielę bez Mszy Świętej. Nie potrafię czekać cały dzień na Mszę św. Ta niedziela jest taka nijaka, jak rano nie idę do kościoła. Alinko, to powiedz jej, że tak głupio jest bez Mszy św. w niedzielę, że ta niedziela wtedy nie ma sensu. To będzie świadectwo.

Chcę wam to dzisiaj powiedzieć, rodzice, młodzież, wszyscy. Dajmy świadectwo. Nie słowem, nie czasem, raz na jakiś czas, ale codziennością, każdego dnia. Zdajmy egzamin z naszej wiary. Ja często zdaję taki egzamin, gdy ktoś podchodzi i pyta: Dlaczego ksiądz został księdzem? Nie mogę na to pytanie odpowiedzieć, że czarny kolor jest najbardziej przystojny ze wszystkich. Jak nie wierzysz to zobacz, jak idziesz na studniówkę czy gdzieś na elegancko, to co ubierasz, czarny kostium, garnitur. Nie pstrokaty, tylko czarny. Zresztą czarny wyszczupla. Nie szukam takich odpowiedzi, tylko mówię: Pan Bóg mnie kiedyś dorwał i powiedział: Jeśli chcesz przeżyć przygodę, jaką jest powołanie, to chodź za mną. Albo dlaczego zachowujesz się inaczej niż inni, niż wszyscy? Bo mam swoje zasady. Bo ja w to wierzę, bo to jest kawałek mojego życia i do tego jestem przekonany. To będzie wtedy świadectwo.

Moi drodzy, którzy przygotowujecie się do bierzmowania i którzy już jesteście po bierzmowaniu, rodzice i wy wszyscy, zobaczcie ile jest miejsc, żeby dawać świadectwo. Twój dom. Dajesz świadectwo, że Bóg jest ważny dla ciebie? Dla mnie też. Nie jestem pistoletem, który strzela, ja też jestem tarczą i pytam sam siebie, jak daję świadectwo? Jak się modłę? Tak, żeby nikt nie widział, odklepię, albo w ogóle nie widać, że się modłę. Czy dajesz świadectwo miłości?

Tato! Jak się czujesz? Co tam w pracy dzisiaj było?

Mamo! Pomogę ci. Jesteś zmęczona po pracy, zrobię ci

herbaty. Może kawkę?

Ilu z was zauważa, że rodzice dzisiaj pracowali 8 godzin, a często dłużej. Ilu z was zadaje to pytanie: Mamo, tato jak się dzisiaj czujesz, może ci coś pomóc?

No bo po co pytać Mamy jak się czuje. Ona zawsze ma się czuć bardzo dobrze. Ma pracować, zarabiać pieniądze, ugotować obiad, wysprzątać, wyprać, uprasować, zrobić zakupy, podać kolację. Mama ma być jak Tesco, czynna 24 godziny na dobę.

Nie! Inaczej trzeba: Mamo zrobię ci kawkę, tato pomogę ci dzisiaj. Zobaczycie, jak wszystko się zmieni. Potrzeba świadectwa.

Drugie miejsce, to twoja szkoła. Dajesz świadectwo w szkole? Daleko jestem od tego, żebyś musiał, musiała przynieść świadectwo z paskiem, tzn 6,0. Choć, jak ktoś ma talent, to niech przyniesie takie. Ale może chodzi o zwyczajną uczciwość i powiedzenie sobie uderzając się w piersi: stać mnie na więcej. No to weź się za siebie. Może stać cię po prostu na więcej. Może stać, tylko czuć leniem. Śmierdzi. Może w takim przypadku trzeba sobie powiedzieć: Panie daj mi siłę, to dam radę i wziąć się za siebie. Może dasz świadectwo w taki sposób, że religia, katecheza nie będzie dla ciebie tym, co trzeba odbębnić, odklepać. Może dasz coś więcej, przygotujesz się, coś przeczytasz, podpowiesz jakiś ciekawy temat. A może posiedzisz nad jakimś przedmiotem, który ci kuleje, przyłożysz się. Dasz świadectwo. Świadectwo kultury, to też ważna rzecz. Bo ktoś zamiast powiedzieć: No nie przyłożyłam się, trudno. Następnym razem się przyłożę i będzie lepiej.

I trzecie miejsce do dawania świadectwa to środowisko. W naszym żargonie nazywane towarzystwem. Chyba, że otaczasz się ludźmi, których nie nazywa się towarzystwem tylko towarzyszem. Jak jesteś otoczony towarzyszem, to wiej stamtąd. Bo oni kpią sobie z twoich spraw, czasem szydzą z tego, co robisz. A ty nie możesz się przyznać do tego kim naprawdę jesteś, bo będziesz wyśmiany. Na przykład nie przyznasz się, że jesteś lektorem, bo cię wykipią. Niektórzy boją się przyznać w szkole, że służą przy ołtarzu i cieszą się, że chodzą do szkoły daleko od swojej parafii. Bo koledzy go nie zobaczą. Wstydzisz się przyznać do czegoś takiego? Jak się przyznasz, to zobaczysz którzy pozostaną z tobą i będą prawdziwymi kolegami. Nie bój się dać świadectwa, spróbuj bo dzisiaj świat jest spragniony świadectwa. Pamiętaj, że Pan błogosławi tym, którzy dają świadectwo prawdzie.

Opr. AG

Remont chodnika



Prawie przez cały październik trwał remont chodnika przy drodze głównej w Barcicach. Stary chodnik był nierówny i łatwo było się potknąć, a nawet trudno było utrzymać równowagę zwłaszcza osobom starszym. Mimo że nie był aż tak stary, to jednak duży ruch oraz ostatnia powódź zrobiły swoje.

Prace były uciążliwe i niebezpieczne dla wszystkich, zarówno dla pracujących jak i dla przechodniów i pojazdów, które ustawiały się w długie kolejki po obu stronach remontowanego odcinka. Dobra organizacja i oznakowanie pozwoliły przetrwać ten trudny czas bez szwanku dla użytkowników drogi i przechodniów. Jak widać gołym okiem staranność robotników i cierpliwość użytkowników przyniosły dobry efekt w postaci nowego, równego chodnika. Mijmy nadzieję, że nowa nawierzchnia będzie służyła dłużej niż poprzednia.



Nasze misyjne dzieło

W ostatnią niedzielę sierpnia Ksiądz Andrzej Tokarczyk na wszystkich Mszach Świętych opowiadał o swojej 14-letniej pracy misyjnej w Rwandzie.

W niedzielę 12 września Ksiądz Andrzej w serdecznych słowach dziękował za wszelką życzliwość i pomoc materialną oraz odprawił Mszę Świętą za wszystkich ofiarodawców.

Dziękuję ks. Kanonikowi i ks. Radosławowi za możliwości podzielenia się wraz z Wami moją pracą misyjną, za każdym powrotem w rodzinne strony. Jest to dla mnie osobie radość podzielenia się, a jednocześnie możliwość dla Was uczestniczenia w misji powierzonej mi przez Kościół. W jakiś sposób ta misja w Rwandzie może stać się misją wspólnoty parafialnej, w której wzrastałem, w której pogłębiałem moją wiarę, w której uczyłem się być chrześcijaninem, przygotowując się już do życia zakonnego, kapłańskiego poprzez służbę przy tym ołtarzu, jako ministrant i lektor.

W ubiegłym roku przeżywaliśmy w naszej wspólnocie w Rwandzie Rok Jubileuszowy: 25-lecie pracy misyjnej Księży Marianów w Rwandzie. Był to czas na spojrzenie w przeszłość, ale również w przyszłość naszej misji. Widzieliśmy nasze bóle i radości. Ale odkryliśmy jeszcze bardziej, w jaki sposób Bóg przez Maryję nas chronił i prowadził, zwłaszcza w momentach ciężkich jak choćby bratobójcza wojna, zachował w momentach niebezpiecznych dla życia.

Jedno z przysłów rwandyjskich mówi: „Irya mukuru riratinda ntirihera. Choć słowo starca się opóźnia, jednak zawsze się spełnia”. Mogliśmy doświadczyć to w naszym życiu w ciągu owych 25 lat. Maryja nas zaprosiła przez miejscowego biskupa Fokasa, aby stworzyć w jego diecezji Sanktuarium Maryjne. Ale jego pragnienie zaczęło realizować (z powodu wojny) 20-cia lat później i to nie w jego diecezji. Nie mamy Sanktuarium Maryjnego, mamy za to Centrum Formacji Maryjnej (Kana). Tzn. Dom Rekolekcyjno-Formacyjny, w którym można odbyć rekolekcje, lub dni skupienia, a nawet czasami uczestniczyć w jakiejś sesji poświęconej Maryi. Pragniemy, aby Maryja, która objawiła się w tym miejscu w Kibeho, gdzie już obecnie istnieje małe Sanktuarium Maryjne, była jeszcze bardziej poznawana, odkrywana i bardziej znana, poprzez osobiste jej doświadczanie w życiu chrześcijanina. W owym Centrum, mamy 5-cio metrową statuę Jezusa Miłosiernego, gdzie pielgrzymi z Rwandy, Konga i Burundi, pielgrzymując do Sanktuarium Matki Słowa w Kibeho, odkrywają jeszcze bardziej Miłość i Miłosierne ramiona Jej Syna.

« Agati gateretswe n'Imana ntigahuhwa n'umuyaga - Wiatr nie zdoła złamać drzewa, które chroni Pan Bóg ». To inne przysłowie z Rwandy. Już po kilku latach naszego pobytu w Rwandzie stawialiśmy sobie wiele pytań, jednym z nich było, czy przyjmować zgłaszających się do Zgromadzenia kandydatów, czy nie warto czekać na poprawienie sytuacji w kraju, który był nękany bratobójczymi wojnami. Zgłaszający się kandydaci, często widząc nas, białych, widzieli jedyny sposób ucieczki z kraju, wyjazd do Europy. Z drugiej strony, wprawdzie chcieliśmy dobrze poznać miejscową ludność, ich mentalność..., a lata płynęły. Po 10-ciu latach naszej misji, rozpoczęliśmy przyjmowanie kandydatów, ale znów nie było spokoju w kraju, kandydaci, którzy rozpoczęli formację,



odeszli. Można powiedzieć, że formację (tzn. przyjmowanie kandydatów do Zgromadzenia) rozpoczęła się na dobre dopiero 8 lat temu. Obecnie w Misji Afrykańskiej (Rwanda + Kamerun) mamy: jednego diakona, siedmiu seminarzystów, czterech nowicjuszy i rozpocznie formację w październiku br., 9-ciu postulantów. Pan Bóg chronił nasze drzewo, jakim była Misja Marianów w Afryce. To drzewo zaczyna się rozrastać i dawać powoli pierwsze owoce. Obecnie z Zgromadzenia na misji w Rwandzie pracuje, (jeśli chodzi o Polaków), 6 księży i jeden brat zakonny. W czasie mojego powrotu z urlopu do Rwandy leci ze mną na trzy miesiące jeden z naszych diakonów mariańskich z Polski. Mamy nadzieję, że Rwanda go przyciągnie i zapragnie po święceniach kapłańskich powrócić ponownie do niej.

A teraz kilka może słów o mnie. Wciąż jestem w północnej części kraju w Nyakinama, położonej blisko Ugandy i Konga Demokratycznego, blisko pięknych wznoszących się wulkanów. Moją najważniejszą misją w tym kraju jest praca formacyjna, tzn. przygotowywanie naszych zgłaszających się kandydatów do Zgromadzenia z dwóch naszych misji Rwandy i Kamerunu, do życia zakonnego i kapłańskiego. Pomagam również w duszpasterstwie powołań, jak również prowadzę tzw. miesięczny prepostulat przez rocznym postuletem, którego jestem moderatorem. Jestem również prefektem naszych seminarzystów na filozofii w Rwandzie, którzy na teologię wyjeżdżają do Kamerunu. Od 10-ciu lat, jestem również odpowiedzialny za sprawy ekonomiczne naszego Domu Formacyjnego i Parafii w Nyakinama. Pomagam także naszym współbraciom pracującym w duszpasterstwie parafialnym. To tylko najważniejsze moje zajęcia misyjne. Jest ich jeszcze dużo więcej. Czasami, jak to się mówi, nie wiadomo gdzie włożyć ręce, ale Pan przez wstawiennictwo Maryi nie opuszcza i pomaga.

„Imana yirirwa ahandi igataha i Rwanda - Bóg przemierza cały świat, ale na noc wraca do Rwandy”. Tak mówi przysłowie rwandyjskie. Ale myślę również, że jest to przysłowie, które wyraża tajemnicę misjonarza pracującego w tym kraju. Rwandyjczycy mają bardzo dużo przysłów, które wyrażają ich samych, które mówią o ich wnętrzu i ich pragnieniach, w tym przypadku również o piękności ich kraju.

Rwanda przyciąga, ludzie może jeszcze bardziej. Mimo wojny, mimo czasami stawianych sobie pytań, może nawet denerwujących ludzi, Pan wciąż daje siły i powracam do Rwandy, szczególnie do chłopaków, których formuję, którzy dają znaki, że mnie potrzebują. Misja mi powierzona nie jest łatwą misją, zwłaszcza, co do odpowiedzialności, często podejmowanych decyzji, co do przyszłości kandydata, ale również przyszłości Zgromadzenia i Kościoła w Rwandzie. Moim zadaniem jest pomoc kandydatowi w zrobieniu mu bazy formacji ludzkiej i chrześcijańskiej, rozeznania wraz z nim powołania, aby mógł na niej budować w nowicjacie poprzez formację zakonną, a w przyszłości w seminarium, swój osobisty kontakt z Panem Bogiem oddać się Jemu w Zgromadzeniu na zawsze, posługując innym.

„Ukuri guca mu ziko ntigushye - Prawda wrzucona do ognia, nie spłonie”. Wraz z moimi chłopakami (kandydatami), staramy się wspólnie szukać prawdy ich powołania, czego Pan Bóg pragnie w ich życiu. Ważne jest dla mnie, aby uświadomił sobie, że rozpoczęcie drogi zakonnej, kapłańskiej nie jest szukaniem awansu społecznego, szukaniem bogactwa, lecz szukaniem prawdy w życiu. A prawda prowadzi do szczęścia. Szczęścia osobistego, szczęścia wspólnoty zakonnej, wspólnoty parafialnej a nawet całego kraju. Szczęście prowadzi do radości. Pragnę, aby kandydaci, których Pan postawił na naszej drodze, byli szczęśliwi odkrywając ich powołanie, aby byli świadkami Boga, którego odkryli we własnym życiu. Aby tego Boga również ukazywali innym. Zapraszam w tym miejscu wszystkich młodych z naszej parafii na otwarcie serca, na prawdę ich powołania. Jeśli Pan Bóg Cię powołuje, nie bój się ofiarować mu swoje życie, znaczy to, że Twoje szczęście, Twoja radość jest na tej drodze. Jak zawsze w życiu, trzeba zaryzykować, również dla Niego. Bez ryzyka nie ma szczęścia, powiedzmy szczerze, nie ma też prawdziwego życia.

Może kilka słów o Rwandzie, co się tam dzieje aktualnie, czym żyje ten kraj. Trochę już wiecie z moich poprzednich spotkań z Wami. W tym roku mija już 17 lat od mojego pierwszego przyjazdu do tego kraju, spotkania z Afryką. Patrząc od tego momentu, widać wiele zmian, tych pozytywnych, ale i negatywnych.

„Amahoro y'umutima ni umutima w'amahoro - Pokój serca jest sercem pokoju”, oto inne przysłowie. W Rwandzie zapanował pokój, widać to na zewnątrz. Ale serce tych ludzi jest wciąż podzielone, jest w nim dużo niepewności jutra, dużo zranień, dużo doświadczanej niesprawiedliwości i wyzysku. Od strony politycznej są tarcia, niezadowolenia. Na pierwszy rzut oka, patrząc okiem turysty, wiele się zmieniło. Kraj stał się bardzo czysty (bodaj najczystszy pośród krajów afrykańskich). Ludzie muszą dbać o czystość. Nie można używać wszelkiego rodzaju plastików, woreczków plastikowych czy reklamówek. Ludzie są zobowiązani zbierać przy drodze wszelkiego rodzaju śmieci. Za zaśmiecanie można otrzymać dosyć solidną karę. Zabrania się poruszania boso, tzn. bez butów, zwłaszcza w miejscach publicznych. W ciągu dwóch lat, przyniosło to efekty, ale problem w tym, że nie każdego stać na zakup butów, nawet plastikowych.

W stolicy kraju, małych miasteczkach jest coraz mniej złodziei, tzw. „maibobo”, są wyłapywani i ponoć kierowani do odpowiednich ośrodków wychowawczych (czasami ślad po nich zanika). Kraj staje się coraz bardziej bezpieczny. Można coraz bardziej spotkać ludzi przemierzających się w nocy.



Spotkanie policjanta lub wojskowego z kałasznikowem to rzecz normalna. Na drogach publicznych jest coraz więcej policjantów, sprawdzających sprawność samochodów, łapiących za przekroczenie szybkości. Od kilku miesięcy mają radary, do tej pory, można było otrzymać mandat za przekroczenie prędkości, tylko na oko oceniającego szybkość policjanta. W policji ok. 1/5 policjantów to policjantki. Dla ciekawości naszych Pań dorzucę, iż Rwanda posiada najwięcej kobiet w świecach w parlamencie narodowym.

Barcice to teren w większości rolniczy. Dla posiadających np. krowę, kozę czy owcę dodam, że jesteście szczęśliwi żyjąc w Polsce. Rwandyjczyk od przeszło roku nie może tak sobie paść lub uwiązać gdziekolwiek np. krowy. Musi mieć ogrodzone, a najlepiej pastwisko, aby zwierzę nie przechadzało się gdzie chce, np. wchodziło do kościoła lub na drogę. Trawę najlepiej posadzić, kosić tzw. sierpem lub maczetą i zanosić ją zwierzętom. Ludzie i tak sobie radzą, wyprowadzają je nocą i pasą, zwłaszcza wokół naszego kościoła.

Gdy idzie o sianie, też jesteście szczęściarzem. W Rwandzie, w momencie rozpoczęcia pory deszczowej trzeba słuchać uważnie radio i zaleceń ministra rolnictwa, co należy w danym regionie zasiać, np. kukurydzę, sorgo, fasolkę, w niektórych regionach ziemniaki lub zboże... (przypomnę, że u nas uprawia się i zbiera plony dwa razy w roku). Skutki czasami są katastrofalne, Minister nie zna dobrze regionów i uprawy są nędzne. Ludzie muszą słuchać ministra, zwłaszcza przy drodze, aby nie otrzymać mandatu. Co gorsze prawie 90 % ludności żyje z rolnictwa, muszą więc sprzedawać to, co zasieją, aby kupić sobie słodkie ziemniaki, banany czy inne produkty, aby żyć. Ale jak to mówi stare przysłowie rwandyjskie: „Imana ifasha wuifashije - Bóg pomaga temu, który pozwala sobie pomóc”, więc sobie radzą, sadzą lub sieją w miejscach mniej widocznych to, co najbardziej potrzebują, aby móc włożyć do garnka i przeżyć.

Skoro mowa o radiu, jak już wiecie z moich poprzednich opowiadań, wszystko jest tam ogłaszane przez radio. Np. dzień rozpoczęcia roku szkolnego, lub wieczornego ogłoszenia, że jutro rano jest ważne spotkanie, na które trzeba przyjść, lub że jutrzejszy dzień jest dniem wolnym bez pracy... Ludzie często są zastraszeni, boją się sąsiada, aby nie doniósł władzom, są „posłuszni ogłoszeniom radiowym”. Ktoś, kto chce mieć pracę państwową, musi zapisać do aktualnie rządzącej partii. Patrząc w przeszłość, możemy sobie w tym miejscu postawić pytanie: skąd my to znamy?

Na początku tego roku odwiedził misjonarzy polskich w Rwandzie odpowiedzialny za misję z ramienia Episkopatu Polski: ks. Bp. Wiktor Skworec. Był między innymi w naszym

terenie, dodał nam odwagi, rozmawiał z każdym z nas. Był zaszokowany biedotą ludzi, widział realia życia. Odwiedził Ośrodek Dożywiania Sióstr od Aniołów. Widział dzieci niedożywione (w dosłownym słowie tego znaczeniu skórę i kość), stopy kubków dzieciaków, które są żywione w naszej parafii. Powiedział, że to przerasta jego wyobrażenie, poznał bardziej biedę w Rwandzie, nie to, co lansuje na zewnątrz partia rządząca krajem. Co do stosów kubków dodam, że w naszej Parafii Nyakinama, dzięki pomocy charytatywnej z Polski, organizacji Heban, codziennie w południe dożywiamy (za wyjątkiem niedziel), ok. 2,5 tys. dzieciaków z naszych pobliskich szkół podstawowych. Nauczyciele już widzą rezultaty, twierdzą, że dzieci uczą się dużo lepiej i są bardziej uważne na lekcjach. Również dzięki pomocy w Polsce, adopcji serca, płacimy stypendia szkolne dla ok. 350 młodzieży szkół średnich. Także dofinansujemy ok. 20 młodzieży uczącej się w szkołach wyższych.

W ostatnim czasie, przez nasz teren (prawie w tym samym czasie, co w Polsce), w ciągu jednego popołudnia, przeszła straszna burza. Mała rzeczka, która w porze suszy jest niewidoczna, zniszczyła lub zabrała ze sobą ponad 100 budynków, które nie miały fundamentów i były zbudowane z gliny niewypalanej. Rząd znalazł rozwiązanie, obiecał

wybudować na innym terenie nową wioskę (prawdopodobnie dostał pomoc zewnątrz). W zamian za to poszkodowani mają oddać ich ziemię Rządowi. Ale ludzie pytają, z czego będziemy żyć, nie wystarczy sam dom, potrzebna nam ziemia do życia. Pewno mógłbym jeszcze wiele Wam mówić, aby przybliżyć bardziej Rwandę, moją misję, może będzie ku temu jeszcze okazja. Dziękuję Wam już z góry za każdy złożony grosik do puszek na cele naszej misji, za dar Waszego serca. Proszę Was o dalszą kontynuację modlitwy w mojej intencji. W ten sposób możemy być wspólnie w Afryce, możemy być wspólnie misjonarzami. Jestem wewnętrznie przekonany, że modlitwa jest największym skarbem, siłą i motorem naszego zaangażowania, mojego misjonarzowania. Zapewniam Was o mojej pamięci. Każdego dnia, rano, w południe i wieczorem, polecamy w naszych modlitwach Mariańskich, nasze rodziny, dobrodziejów, przyjaciół, tych, którzy z nami współpracują, jak również wszystkich zmarłych Miłosiernemu Bogu. Jak to mówi stare dobre przysłowie z Rwandy: „Agasozi gaterera ugatega incuti - Największą górę można zdobyć z przyjacielem”, dodam, szczególnie poprzez łączność duchową.

Ushobora byose n'umwana umugisha Imana! Murakoze!

Niech Bóg Wam błogosławi i strzeże! Dziękuję!

**„Kiedy do mnie piszesz
nie wystukuj wszystkiego na maszynie
dopisz jedną linię własną ręką
doprawdy nic wielkiego”**

Maria Pawlikowska - Jasnorzewska



Ludzie listy pisali

Podziwiam naukowców, badaczy, wynalazców za ich wiedzę, pasję i upór w dążeniu do poprawy jakości życia nas wszystkich. Jednak technika z całym swym dobrodziejstwem jest raczej zimna i bezdusza. Są wprawdzie próby ocieplenia czy wręcz uduchowienia stosu połączonych ze sobą blach, rur, zwojów drutu i Bóg wie czego jeszcze, jednak nie wydają mi się one przekonujące. Wmawianie nam, że ta czy inna marka samochodu lub motocykla ma duszę z daleka pachnie infantylnością a może nawet próbą załatania dziur we własnej psychice. Zdecydowaną patologią jest również traktowanie maszynek - zabawek jak żywych stworzeń i otaczanie ich pseudo czułą, pseudo opieką w czym przodują Japończycy - współcześnie niewolnicy wyścigu technologicznego. Wprawdzie zarówno kłopotliwego psa można uspić a robota odciąć od źródła zasilania, jednak to nie jest to samo. Pies na koniec spojrzysz w oczy.

Prawdziwą rewolucję przeżywamy w dziedzinie wzajemnego porozumiewania się. Szybkość i jakość techniczna przekazywanych informacji jest oszałamiająca. Za pomocą małego urządzenia wielkości paczki papierosów, które posiada każde dziecko (no może prawie każde, ale spokojnie, pomalutku) możemy skontaktować się z każdym miejscem na Ziemi (no może prawie każdym, ale spokojnie, pomalutku). Ba, za naszego życia, mówię tu o co najmniej 40-sto latkach ziściły się wizje twórców nie tak bardzo starych filmów SF- możemy swojego rozmówcę widzieć na żywo i to wcale nie jest wynalazek zarezerwowany dla VIP-ów czy tajnych służb. SMS-y, skype'y, maile i inne komunikatory wypierają już pocztowy telefon z kabelkiem i słuchawką. Ważne dokumenty przesyłane są błyskawicznie drogą telefoniczną. Cudowny świat. A jednak czegoś mi tu brakuje.

Proszę sobie odpowiedzieć na pytanie: Kiedy Państwu listonosz przyniósł list? Nie pismo z jakiegoś urzędu ani żaden rachunek, ale normalny list, ręcznie pisany przez kogoś bliskiego-brata, siostrę, przyjaciela czy nawet dalekiego znajomego? Czy pamiętają Państwo ten dreszczyk, kiedy to widząc doręczyciela wchodzącego do domu sąsiada zastanawialiśmy się, czy i nam coś przyniesie? A te listy... Czasami pięknie kaligrafowane przez bardzo bliską koleżankę, czasem pisane drżącą ręką Matki, lecz emanujące ciepłem, o którym fanatycy telefonii komórkowej zielonego pojęcia nie mają. Czasami nabazgrane przez trochę postrzelonego kumpla, który zasady ortografii traktował jak diabeł różaniec. Albo listy z kolonii. Ten pierwszy pisany w pośpiechu zaraz po przyjeździe zgodnie z wytycznymi rodziców „napisz zaraz jak dojechaliście”, a zakończony niezmiennym „muszę kończyć, bo wołają nas na kolację, spacer, apel”- niepotrzebne skreślić. Drugi zaś staranny z pewnymi oznakami czułości wypocony, mniej więcej w połowie turnusu, a kończący się oczywiście czymś w rodzaju „kochane pieniądze przyslijcie rodzice”.

A w drugą stronę: kiedy przyszło nam napisać list, trzeba było zastanowić się po co i o czym chcemy napisać. W jakie słowa ubrać ten, bądź co bądź, mini utwór literacki. Owszem można dzisiaj napisać e-maila piękną czcionką, których bogaty asortyment znajduje się w każdym komputerze i wysłać go błyskawicznie bez proszenia się o łaskę Poczty Polskiej. Można, i tak robimy. Proszę jednak przeczytać jeszcze raz motto tego artykułu i zastanowić się, dlaczego poetka już grubo przed drugą wojną zwracała się ze swoją prośbą do prawdopodobnie bliskiej osoby. Strach pomyśleć, co by dziś napisała. A już całkowitym nieporozumieniem jest wysyłanie kartek świątecznych z wydrukowanymi już życzeniami. Coś, co jest czasami jedyną niteczką łączącą nas 2 razy do roku z kimś, kogo nie widzimy nieraz całymi latami i zostaje wyprodukowane w jakiejś drukarni, a tekst życzeń wymyśla całkiem obca nam osoba, pojęcia nie mająca zarówno o naszym istnieniu jak i o tym, co łączy nas z adresatem. Aż dziw bierze, że adres chce nam się jeszcze napisać własnoręcznie. I podpisać. Chyba się starzeję.

RAK

Nowa instalacja grzewcza w kościele

Konieczność wymiany pieca i instalacji grzewczej w naszym kościele przyspieszyła ostatnia powódź. Woda, która wdarła się do piwnicy pod kościołem, stała przez prawie miesiąc zalewając piec i całą instalację na wysokości jednego metra.

Zdaniem fachowców osuszenie i naprawa już i tak znacznie zużytych urządzeń nie miała sensu. Trzeba więc było kupić nowy piec i odnowić całą instalację nagrzewającą kościół. Nowy piec został zainstalowany na poziomie, do którego sięgała woda w czasie ostatniej powodzi tak, aby w przyszłości uniknąć ewentualnego zalania. Zalano zagłębienie, w którym stał stary piec i wybudowano 40 centymetrowy podest pod nowy piec. Nowy piec firmy VOLF jest urządzeniem nowej generacji. Koszt urządzeń wraz z instalacją wyniósł blisko 15 tys. zł. Wydatek spory, ale nie było innego wyjścia, a poza tym nowy system ma być wydajniejszy i oszczędniejszy od poprzedniego, co przy dzisiejszych cenach gazu nie jest bez znaczenia.



Plebania jak nowa

We wrześniu Zakład Usług Ogólnobudowlanych TAP-MAL Andrzej Maciuszek przeprowadził remont plebanii. Budynek został gruntownie odnowiony przez ocieplenie styropianem o grubości 8 cm i nałożenie pucu akrylowego z bardzo efektownymi wykończeniami wokół drzwi i okien. Na nowo odbudowano jeden komin, uzupełniono ubytki w dachu oraz naprawiono i wymieniono zniszczone rynny. Wszystkie elementy drewniane zostały zakonserwowane i zaimpregnowane.

Jak widać gołym okiem na zewnątrz budynek zyskał bardzo na swoim wyglądzie, a wewnątrz jest na pewno cieplej, gdyż gruba warstwa styropianu i nowe okna zamontowane 3 lata temu nie pozwalają na straty ciepła.



Podwórkko plebańskie z Maryją

Wraz ze zmianą elewacji na budynku ruszyły prace na placu plebańskim. Pan Sławomir Maniak i Stefan Mszański ułożyli kostkę krąg wokół figury Matki Bożej Wniebowziętej wraz z alejką oraz oddzielili środkową część placu od drogi wokół podwórka. Tak się złożyło, że to właśnie pojawienie się Matki Bożej na podwórku plebańskim zbiegło się z tymi remontami. Ksiądz Proboszcz twierdzi, że te prace były planowane już od jakiegoś czasu, zresztą głośno było o nich na ostatnim spotkaniu Rady Parafialnej, jednak trzeba było widocznie „ingerencji” Pani Barcickiej, aby te plany wreszcie doczekały się realizacji. Tak to już chyba jest, że ważne sprawy w parafii powinny się toczyć pod okiem Jej Patronki.



Wikarówka znowu żyje

W parafii, jak w każdym gospodarstwie domowym, każdy rok niesie ze sobą jakieś remonty, rozbudowy, renowacje i inne prace niezbędne do dobrego funkcjonowania. Od wiosny trwały prace przy adaptacji części starej wikarówki i domu Sióstr Karmelitanek na mieszkanie. Dzięki wymianie dachu w 2009 r. oraz gruntownemu remontowi dom zaczął żyć na nowo i stał się całkiem przytulnym miejscem do zamieszkania. W tym roku zostały założone okna drewniane przez Firmę Stolarską Homonick Tomasz, wymianą podłóg, centralnego ogrzewania i wszelkim remontem zajmował się Zakład Usług Ogólnobudowlanych Maciuszek Andrzej. Ksiądz Henryk Franczyk, który od sierpnia jest naszym rezydentem, ma do dyspozycji pokój, kuchnię i łazienkę w południowej części budynku.

Część północna pozostaje na razie jeszcze w dotychczasowym stanie, ale jak tylko finanse pozwolą również zostanie odnowiona. Ksiądz Proboszcz mówi, że najcenniejszy skarb znajduje się na poddaszu. Tam właśnie jest mała kaplica wykończona w drewnie i z drewnianym ołtarzem. Ważne jest, że ten, jakże zasłużony dla parafii, budynek znowu ożył i nie niszczeje z powodu braku lokatora.

Odwodnienie Domu Św. Józefa

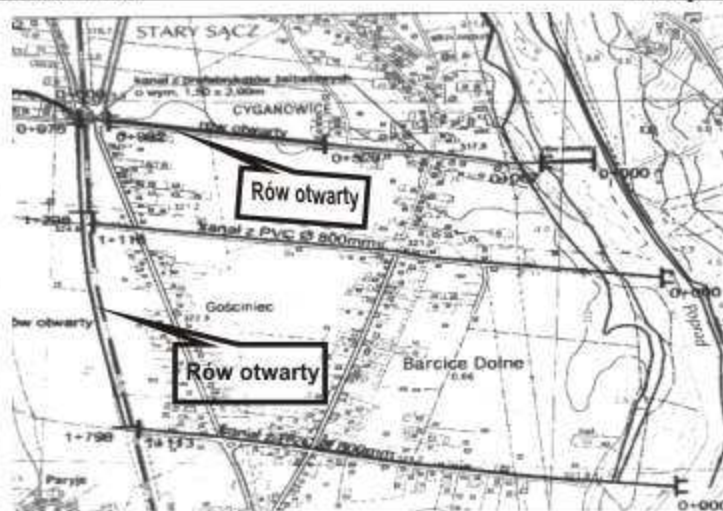
Tegoroczne mokre lato ujawniło wszelkie niedociągnięcia i usterki związane z izolacją i należytym odwodnieniem budynków. Zapewne każdy z nas przerabia te rzeczy we własnym zakresie, a jak wiadomo natura jest zazwyczaj bardzo sprawiedliwa i każdemu daje po równo ze swojego bogactwa jak i ze swojej biedy. Z powodu podmakania i zawilgocenia Domu Św. Józefa od strony drogi głównej trzeba było wybudować na nowo system odprowadzenia wody z rynien. Wysoki poziom wód gruntowych i zalewanie terenów wokół budynku doprowadziło do znacznych zniszczeń w jego zachodniej części. Woda miejscami przesiąknęła przez ściany i zniszczyła tynki. *Najprawdopodobniej na całkowite osuszenie budynku trzeba będzie poczekać do przyszłego roku, miejmy nadzieję suchszego niż obecny - mówi Ksiądz Proboszcz, gdyż ogólnie w ziemi jest bardzo mokro i trudno będzie i pozytywny efekt w krótkim czasie.*

Opr. str. AG

Zebranie wiejskie

3 października w hali sportowej w Barcicach odbyło się zebranie wiejskie zwołane przez Burmistrza Starego Sącza Pana mgra Mariana Cyconia. Na zebraniu omówiono trzy zagadnienia: Plan odwodnienia Barcic, Rozpoczęcie budowy kanalizacji sanitarnej w Barcicach i Zmiana nazwy wsi *Barcice Górne* na *Barcice*.

Plan odwodnienia został zaprezentowany przez przedstawicieli Przedsiębiorstwa Inżynieryjno-Konsultingowego HYDROMAX Sp. z o.o z Krakowa. Stwierdzili oni, że „istniejące ciek wodny i rowy w pierwotnym stanie w dostatecznym stopniu odprowadzały wody rolne i leśne, lecz po przekształceniu tych terenów na budowlane nie są w stanie odprowadzić zwiększonych spływów wód z uwagi na nieodpowiednie parametry techniczne”. W związku z tym opracowano projekt rowu odwodniającego tereny znajdujące się poniżej drogi na Paryje. Rów biegłby wzdłuż torów kolejowych w kierunku Starego Sącza i w okolicach przejazdu przez tory skręcałby pod torami i pasem leśnym przez Cyganowice dochodziłby do Popradu. Dodatkowo projekt przewiduje dwa kanały odprowadzające z rur PCV. Jeden z nich miałby przebiegać wzdłuż drogi rozdzielającej Barcice Dolne od Górnych, od torów kolejowych obok Piorunówki, Budynku Filii Szkoły, w linii prostej aż do Popradu. Drugi kanał zaprojektowano wzdłuż drogi biegnącej od torów, obok Urbana w kierunku Kutaków i obok Tokarczyków aż do Popradu. Taka propozycja oczywiście nie rozwiązuje problemu zalewania całych Barcic – jak słusznie zauważył Pan Zbigniew Dziedzina. Gdyż tereny znajdujące się na wysokości kościoła i powyżej są całkowicie pozbawione odpływu wody. Mieszkańcy tych terenów wyrazili dezaprobatę w stosunku do takiego rozwiązania problemu. Jak zwykle w takich sytuacjach pałeczkę przejął Pan Burmistrz i zaczął tłumaczyć i uzupełniać to, co zaprezentowali przedstawiciele Hydromaxu. Powiedział, że jeśli chodzi o odwodnienie terenów w okolicy Państwa Obrzudów i Kaczorów to są plany wybudowania czterech przepustów pod torami kolejowymi i przeprowadzenia rowów odwodniających w kierunku Popradu. Podobnie rzecz się ma z terenami poniżej budki kolejowej w okolicach drogi na Wierchy. W tamtych okolicach również jest planowany dodatkowy ciek wodny przebiegający obok budynku



restauracji *Pod Makowicą*, który zresztą kiedyś funkcjonował, ale został zasypany. Problem jest w tym, że kiedyś było pięć cieków wodnych odprowadzających wodę z terenów za torami w kierunku Popradu. Niestety, trzy zostały zasypane i obecnie funkcjonują tylko dwa. Natomiast projekt, który został wykonany na zlecenie Urzędu Gminy dotyczy terenów znajdujących się poniżej drogi na Paryje w kierunku Cyganowic. Burmistrz jednoznacznie stwierdził, że nie ma i nie będzie pieniędzy na odwodnienie z Unii Europejskiej. Dlatego cały koszt tego przedsięwzięcia spada na gminę. Podsumowując tę część zebrania zarządzono zgłaszanie wszystkich pytań i wątpliwości w sprawie odwodnienia na piśmie do Pana Bonifacego Wolaka. W najbliższym czasie odpowiedzi na te pytania zostaną udzielone w formie pisemnej.

Drugą część zebrania poświęcono sprawie realizacji kanalizacji. Przedstawiciele firmy podwykonawczej TRANSWIETEL, PRO – LOG Sp. z o.o., ul. Wincentego Pola 32 w Nowym Sączu przedstawili harmonogram prac, które rozpoczną się na przełomie października i listopada. Zakończenie jest planowane po 11 miesiącach tzn. we wrześniu 2011 r. W Barcicach zostanie wykonanych ponad 13 km sieci kanalizacyjnej za ok. 7 mln zł. W Cyganowicach długość kanalizacji to ok. 7,5 km.

Wiceprezes Zarządu, dyrektor d/s technicznych, Pan Marian Kulig odpowiadając na zarzuty o zły jakości wody w Barcicach stwierdził, że jest to spowodowane złym stanem sieci wodociągowej, która jest w znacznej części skorodowana i nieszczelna. Zaznaczył, iż woda wpompowywana do sieci jest przynajmniej raz w tygodniu badana i spełnia wszelkie normy sanitarne. Przy każdej okazji zarządcy wodociągu w Barcicach podkreślają, że istnieje konieczność wymiany sieci wodociągowej, jednakże jak na razie nie ma funduszy na ten cel i wodociąg nie jest własnością spółki, która nim jedynie zarządza. Tym niemniej wpływy ze sprzedaży wody zasilają kasę spółki, która uzależniła przejęcie wodociągu od dofinansowania jego remontu przez Urząd Gminy w Starym Sączu. Podobno to wynika z rachunku ekonomicznego.

Ostatnim punktem spotkania było przedstawienie projektu uchwały Rady Miejskiej w Starym Sączu o zmianie nazwy Barcice Górne na BARCICE. W uzasadnieniu przedstawionym przez sołtysa Barcic Górnych Pana Antoniego Iwulskiego czytamy: *Zmiana urzędowej nazwy „Barcice Górne” na „Barcice” nie pociągnie za sobą żadnych kosztów dla mieszkańców i firm poza niewielkimi kosztami przeprowadzenia procedur administracyjnych obciążającymi urząd.*



Mieszkańcy Grabowców podziękowali Panu Burmistrzowi za odbudowanie mostku zniszczonego przez powódź

Święty Stanisław Kostka Patron naszego Księdza Proboszcza

Św. Stanisław Kostka urodził się w Rostkowie (ok. 4 km od Przasnysza) na Mazowszu w końcu grudnia 1550 roku. Dzień jego urodzenia jest nieznany. Św. Stanisław Kostka nie był w rodzinie sam. Miał jeszcze trzech braci i dwie siostry. W domu rodzicielskim przebywał Stanisław do 14 roku życia. Następnie wraz ze swoim bratem Pawłem pojechał do Wiednia do sławnej szkoły jezuickiej. 24 lipca 1564 roku zatrzymali się w konwiktach, czyli w internacie jezuickim. Jednak po roku musieli się przenieść na stancję, gdyż cesarz zabrał Jezuitom konwikt. Regulamin cesarskiego gimnazjum, prowadzonego przez jezuitów, taki głosił program: "Taką pobożnością, taką skromnością i takim poznaniem przedmiotów niech się (uczniowie) starają ozdobić swój umysł, aby się mogli podobać Bogu i ludziom pobożnym, a w przyszłości ojczyźnie, i sobie samym przynieść korzyść". Codziennie odprawiana była Msza święta. Przynajmniej raz w miesiącu studenci przystępowali do sakramentów świętych pokuty i komunii. Modlono się przed lekcjami i po nich. Na pierwszym roku wykładano gramatykę, na drugim "nauki wyzwolone", na trzecim - retorykę. Początkowo Stanisławowi nauka szła trudno. Nie miał bowiem dostatecznego przygotowania w Rostkowie. Ale pod koniec trzeciego roku należał do najlepszych uczniów. Władał płynnie językiem łacińskim i niemieckim, rozumiał również język grecki. Trzy lata pobytu Stanisława w Wiedniu były okresem niezmiernie silnie rozbudzonego życia wewnętrznego. Znał tylko trzy drogi: do kolegium, do kościoła i do domu, w którym mieszkał. Taki tryb życia nie mógł oczywiście podobać się kolegom, wychowawcy i bratu. Uważali to za rzecz niemoralną, a Stanisława za "dziwaka". Według własnej relacji św. Stanisław, kiedy był pewien śmierci, a nie mógł otrzymać Komunii świętej, gdyż właściciel domu nie chciał wypuścić kapłana katolickiego, wtedy sama św. Barbara, patronka dobrej śmierci, do której się zwrócił, w towarzystwie dwóch aniołów nawiedziła jego pokój i przyniosła mu Wiatyk. W tej samej chorobie zjawiła mu się Najświętsza Panna z Dzieciątkiem, które mu złożyła na ręce. Od niej też doznał cudu uzdrowienia i usłyszał polecenie, aby wstąpił do Towarzystwa Jezusowego. Sam także Stanisław w egzaminie przednowicjackim w Rzymie 25 października 1567 roku napisze, że już przed rokiem złożył ślub wstąpienia do jezuitów. W Augsburgu (Bawaria) jednak nie zastał św. Piotra, dlatego podąży dalej do Dylingi. Trasa z Wiednia do Dylingi wynosi około 650 km. Po powrocie do Dylingi św. Piotr Kanizjusz skierował go wraz z dwoma młodymi zakonnikami do Rzymu z listem polecającym do generała. Droga była długa i uciążliwa. Św. Stanisław z towarzyszami odbył ją przeważnie pieszo. A jednak nie było dane zaznać Stanisławowi spokoju nawet tutaj. Na wiadomość, że Stanisław znajduje się w nowicjacie rzymskim, ojciec postanowił za wszelką cenę wydobyć go stamtąd. Jednak na szczęście bezskutecznie. W pierwszych miesiącach 1568 roku św. Stanisław złożył śluby zakonne. Za kilka dni miało przypaść święto Matki Bożej Wniebowzięcia. Stanisław z zapałem opowiadał swoim kolegom, jak pięknie muszą ten dzień obchodzić w niebie aniołowie i święci. A potem dodał: "Jestem pewien, że będę mógł w najbliższych dniach osobiście



przypatrzyć się tym uroczystościom i w nich uczestniczyć". W prostocie serca w uroczystość św. Wawrzyńca (10 VIII) pisze list do Matki Bożej i chowa go na swojej piersi. Przyjmując tego dnia Komunię świętą, prosi św. Wawrzyńca, aby uprosił mu u Boga łaskę śmierci w święto Wniebowzięcia. Prośba została wysłuchana. Wieczorem tegoż dnia poczuł się bardzo źle. 13 sierpnia gorączka nagle wzrasta. 14 sierpnia męczą Stanisława mdłości. Wystąpił zimny pot i dreszcze, z ust popłynęła krew. Była późna noc, kiedy zaopatrzone go na drogę do wieczności. Kiedy mu dano do ręki różaniec, ucałował go i wyszeptał: "To jest własność Najświętszej Matki". Zapytany, czy nie ma jakiegoś niepokoju, odparł: że nie, bo ma ufność w miłosierdziu Bożym i zgadza się najzupełniej z wolą Bożą. Nagle w pewnej chwili, jak zeznał świadek naoczny o. Warszawicki, kiedy Stanisław modlił się, twarz jego zajaśniała tajemniczym blaskiem. Kiedy ktoś się doń zbliżył, by go zapytać, czy czegoś nie potrzebuje, odparł, że widzi Matkę Bożą z orszakiem świętych dziewic, które po niego przychodzą. Po północy 15 sierpnia 1568 roku przeszedł do wieczności.

Święto św. Stanisława Kostki obchodzono 13 listopada, obecnie (od 1969 roku) obchodzi się 18 września, aby na początku roku szkolnego młodzież mogła mu oddać chwałę i polecić się jego wstawiennictwu.

Nasz Ks. Proboszcz urodził się 3 listopada 1948 r., więc imieniny obchodzi zgodnie z tradycją w pierwsze wspomnienie swojego patrona po urodzinach. Dlatego ten dzień jest dla nas dniem szczególnej pamięci i wielkiej wdzięczności za wszelkie dobro, które na nas spływa przez ręce Księdza Proboszcza. Tego dnia modliliśmy się w Jego

intencji prosząc o zdrowie, potrzebne łaski przez ręce Matki Bożej Wniebowziętej. Tak jakoś się poskładało, że nasz Ks. Proboszcz ma patrona, który właśnie w święto Wniebowzięcia odszedł do Pana i bardzo się cieszy z tego, że Święty Stanisław Kostka jest, po ludzku sądząc, z tych niższych sfer i daleko od zaszczytów, bogactwa i władzy jak jego imiennik Św. Stanisław ze Szczepanowa. „Jakoś dobrze mi z takim patronem i bliżej mi do niego” - mówił tego dnia sam Czcigodny Solenizant.



Chrześcijanin w drodze

11 września ok. 50 osób wyruszyło na pielgrzymi szlak do miejsc, które wyróżniają się na mapie Polski szczególnym działaniem łaski bożej.

Pierwszym przystankiem była więc **Kobylanka**. Jest tam Sanktuarium Pana Jezusa Ukrzyżowanego z łaskami i cudami słynącym obrazem Jezusa Ukrzyżowanego. Ciekawa jest jego historia. Przywiózł go do Kobylanki z Watykanu hrabia Jan Wielkopolski, starosta biecki, poseł na Sejm, kasztelan wojnicki Pieskowej Skały, który posłował do Wiednia i Rzymu w latach 1680-1681. Obraz ofiarował mu Ojciec święty Innocenty XI w czasie osobistej audiencji. Była to kopia obrazu znajdującego się wówczas w Watykanie, wykonana przez nieznanego artystę.

Drugim przystankiem były **Lipinki**. Jest to parafia znajdująca się obecnie w diecezji rzeszowskiej należy do dekanatu bieckiego. Skarbem tej parafii jest Łaskami Słynąca Figura Matki Bożej. Figura gotycka Madonny z Dzieciątkiem została wyrzeźbiona w XIV wieku w Szkole Artystów Krakowskich. Była ona przeznaczona dla Biecza. Biecz z kolei przeznaczył Figurę dla parafii Męcina Wielka. Po ustaniu parafii łacińskiej w Męcinie Wielkiej Figura została przeniesiona przez katolików do Lipinek. Stało się to w XVI wieku. Cudowna Figura Matki Bożej o wysokości 121 cm umieszczona jest w ołtarzu głównym. Przedstawia Maryję z Dzieciątkiem i jest to typ "Pięknych Madonn". Postać stoi w lekkim skrzywieniu z Dzieciątkiem na prawej ręce, w lewej natomiast trzyma berło. Dzieciątko trzyma w obu rękach kulę ziemską. Jest to tylko kopia wykonana w latach siedemdziesiątych przez rzeźbiarza Mieczysława Stobierskiego, w drewnie lipowym. Oryginalna figura spłonęła podczas pożaru starego kościoła w 1972 roku.

Kolejnym miejscem postoju naszej pielgrzymki było Sanktuarium Matki Boskiej Wniebowziętej w **Przeczycy**. Najcenniejszym zabytkiem jest figura Matki Bożej umieszczona w głównym ołtarzu. Pochodzi z końca XV wieku. W sierpniu 1925 r. odbyła się koronacja figury. Korony jednak zostały ukradzione; odnaleziono je i po raz drugi uroczystie założono w 1933 r. Jednak cztery lata później ponownie zaginęły. Przed długie lata wydawało się, że na zawsze. Dopiero po 40 latach zostały odkryte na cmentarzu w Straszęcinie koło Dębicy. Trzeciej koronacji przewodniczył ówczesny metropolita krakowski, kardynał Karol Wojtyła.

Czwartym etapem było Sanktuarium Matki Boskiej Saletyńskiej w **Dębowcu**. Historia tego miejsca sięga 1912 roku, w którym otwarto i poświęcono pierwszą kaplicę ku czci Matki Bożej Saletyńskiej, a w roku 1926 sprowadzono i poświęcono figurę



Matki Bożej Placzącej. Księża Saletyni swoje pochodzenie zawdzięczają Objawieniu Matki Bożej, które miało miejsce 19 września w 1846 r. Wówczas Maryja ukazała się dwojgu pastuszkom Melanii i Maksyminowi, którzy paśli krowy w dolinie Sezia we francuskich Alpach. Charakterystycznym elementem tego objawienia jest krzyż z obcęgami i młotkiem spoczywający na piersi Matki Bożej. Objawienie Matki Najświętszej w La Salette przyniosło znaczącą przemianę postaw religijnych i moralnych we Francji i Europie. Najlepiej ujął to biskup de Bruillard z diecezji Grenoble, w której leży La Salette. Mawiał on, że jego wieloletnia praca nie nawróciła wielu, a Najświętszej Maryi Pannie wystarczyło półgodzinne objawienie, by nawróciła się cała jego diecezja!

Punktem kulminacyjnym pielgrzymki ze względu na Eucharystię była **Jodłowa**. W tej parafii p.w. Św. Stanisława biskupa i męczennika znajduje się nowy kościół z cudowną figurką Dzieciątka Jezus. Nabożeństwo do Dzieciątka Jezus w Jodłowej sięga swymi początkami przełomu XIX i XX wieku. Zapoczątkował je jodłowski proboszcz, gorliwy duszpasterz, wielki patriota i poeta ludowy - ks. Ignacy Ziemia, który otrzymał małą figurkę od swojego kolegi biskupa przemyskiego Karola Józefa Fischera w 1899. Na wieść o niej

parafianie zapragnęli mieć również taką figurkę, więc proboszcz w 1900 roku sprawił im nieco większą figurkę Dzieciątka Jezus i wstawił ją do kościoła. W 1908 roku biskup Karol Józef Fischer nałożył koronę na głowę Dzieciątka. Dzieciątko przedstawione jest w postawie stojącej, o twarzy niezwykle łagodnej. W lewej ręce trzyma jabłko królewskie /świat/ z krzyżykiem. Prawa dłoń z wyciągniętymi dwoma palcami, podniesiona jest do błogosławieństwa. Na głowie Dzieciątko ma koronę. Figurkę przybiera się w szaty kolorystycznie związane z przeżywanym okresem roku liturgicznego. W kościele jodłowskim odprawia się specjalne nabożeństwo zwane „Drogą Betlejemską”, rozważające 12 tajemnic - zdarzeń z życia Dzieciątka Jezus. W tym kościele kolędy rozbrzmiewają przez cały rok.



Na kółkach na plebanię

Do plebanii został dobudowany podjazd dla ludzi poruszających się na wózkach. I żeby było jasne, nie jest to spowodowane nakazem z okolic Brukseli, ale intuicją, wrażliwością i troską o człowieka naszego Księdza Proboszcza.

Naszym Gościem i przyjacielem parafii jest Ksiądz Adam Plichta, który od jakiegoś czasu porusza się na wózku z powodu amputacji części jednej nogi. Mimo tej słabości Ksiądz Adam jest bardzo aktywnym kapłanem i chętnie posługuje w naszym kościele. Z powodu architektonicznego nieprzystosowania różnych budynków i budowli życie osób z problemami ruchowymi jest trudne, bo nie zawsze jest ktoś, kto pomoże pokonać przeszkodę w postaci schodów, czy wysokich krawężników. Dlatego to, co dla człowieka w pełni sprawnego jest czymś normalnym i prostym do wykonania, dla kogoś, kto porusza się na wózku stanowi czasem wielki wysiłek albo nawet barierę nie do pokonania. Tym bardziej cieszy taka inwestycja, która umożliwia normalne funkcjonowanie i ułatwia codzienne życie osobom poruszającym się na wózkach.

AG



Ponad 10 litrów krwi

26 września w niedzielę odbyła się kolejna akcja zbiórki krwi zorganizowana przez Regionalne Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa w Krakowie, Oddział Terenowy w Nowym Sączu oraz Akcję Katolicką w Barcicach.

Tym razem zgłosiło się nieco mniej chętnych niż podczas wiosennej akcji, jednak i tym razem okazało się, że panie z Terenowej Stacji w Nowym Sączu nie przyjechały na próżno. Prawie 10 litrów krwi, które oddały 24 osoby, jest bezcennym darem dla chorych, którzy czekają na krew i lekarstwa krwio pochodne każdego dnia.

Krew i osocze pobierane są w Polsce przez placówki służby krwi przede wszystkim od dawców honorowych (ponad 99 % ogółu dawców). Kwalifikowanie dawców oraz technologia pobierania i przetwarzania krwi są zgodne z odpowiednimi zaleceniami Rady Europy i Światowej Organizacji Zdrowia.

Krew pobierana jest wyłącznie do jednorazowych pojemników z tworzyw sztucznych. To samo dotyczy izolowania składników krwi, które wykonywane jest w układach zamkniętych. Pozwala to na uniknięcie zakażeń bakteryjnych zarówno w czasie pobierania krwi, jak i podczas wytwarzania preparatów krwio pochodnych.



Obecnie krew pobierana jest albo do płynu konserwującego, do którego później, po odwirowaniu osocza, dodaje się płyny uzupełniające, które oprócz chlorka sodu zawierają glukozę, adeninę, guaninę i mannitol. Z tak pobranej krwi można w układzie zamkniętym jałowo uzyskać koncentrat krwinek czerwonych, płytkowych i świeżo mrożone osocze. Zastosowanie separatorów osoczowych i komórkowych pozwala na uzyskanie od jednego dawcy większych ilości osocza lub składników komórkowych krwi.

lw

Droga na Facimiech naprawiona



Ponad 3 miesiące trzeba było czekać na naprawienie drogi zniszczonej podczas czerwcowej powodzi na Facimiechu. Było dużo nerwów, bo prowizoryczna droga nie nadawała się do jeżdżenia. Obawiano się o zawieszenie pojazdów podczas każdej próby pokonania feralnego odcinka drogi. Tym bardziej, że na tej samej trasie jest ciągle nie naprawiony odcinek drogi prowadzącej na most. Cierpliwość jednak okazała się dobrym lekarstwem, jak nie na pojazdy, to przynajmniej na zdrowie użytkowników drogi. Nowa nawierzchnia została starannie utwardzona i jest otoczona rowami odwadniającymi. Będzie więc trudniejsza do sforsowania przez wodę.

O letnim żywiole nie pozwala zapomnieć jeszcze zerwane połączenie z Rzyczanowem oraz wspomniany dojazd do mostu, który dodatkowo stał się niebezpieczny z powodu osunięcia się prowizorycznego nasypu.

RED

ODPUST KU CZCI NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY WNIEBOWZIĘTEJ

Tegoroczną Sumę Odpustową odprawił i kazanie wygłosił Ks. Prałat Józef WALASZEK, Proboszcz w Podegrodziu i Dziekan naszego Dekanatu. Odpust Parafialny ku czci Matki Bożej Wniebowziętej tradycyjnie był dniem szczególnej wdzięczności za wstawienictwo i opiekę, jaką darzy nas Barcicka Pani.

Ksiądz Prałat w kazaniu okolicznościowym mówił o wielkiej godności, jaką Bóg obdarzył Matkę Bożą zabierając ją do Nieba i o jej szczególnym orędownictwie za nami. „Matka Chrystusa jest dla nas najdoskonalszym wzorem na drodze do domu Ojca” - wołał kaznodzieja. Mówił również o szacunku do Chrystusowego Krzyża i przestrzegał przed jego znieważaniem w kontekście awantury przed pałacem prezydenckim w Warszawie, gdzie trwał konflikt wokół pomnika tragicznie zmarłego prezydenta Lecha Kaczyńskiego. „Krzyż jest znakiem zbawienia i miłości Boga do człowieka i nie wolno bezcześcić krzyża ...”, i przypomniał słowa Św. Pawła: „Co do mnie, nie daj Boże, bym się miał chlubić z czego innego, jak tylko z krzyża Pana naszego Jezusa Chrystusa, dzięki któremu świat stał się ukrzyżowany dla mnie, a ja dla świata”.

Ozdobą uroczystości odpustowych były wspaniałe wieńce żniwne przygotowane przez panie z Woli Kroguleckiej oraz Barcic i Dary Ołtarza przygotowane przez Akcję Katolicką oraz okazały bukiet barcickich kwiatów i ziół przygotowany przez Karolinę Baran. Jak zwykle do Barcickiej Pani przybyło wielu gości spoza parafii, tak spośród duchowieństwa jak i świeckich czcicieli Matki Bożej.

lw



Spragnieni świadectwa

„Spragnieni świadectwa” to temat Międzynarodowego Saletyńskiego Spotkania Młodych, które odbyło się w dniach 5-10 lipca br. w Dębowcu koło Jasła. Zostało ono zorganizowane już po raz XXIII przez Zgromadzenie Księżąt Misjonarzy Saletynów. W tym roku w polskim La Salette zgromadziło się ok. 2500 tys. młodych ludzi, którzy, spragnieni świadectwa przyjechali, aby przez 6 dni spędzonych we wspaniałej atmosferze, być bliżej Jezusa. Oczywiście nie zabrakło grupy z Barcic, która pod opieką ks. Radosława i kleryka Grzegorza wyruszyła na spotkanie tradycyjnie, z zaprzyjaźnionym Podegrodziem.

Spotkanie w Dębowcu to niesamowity czas pełen zabawy oraz radości, ale i modlitwy, nauki, zadumy. Jest doskonałym przystankiem w naszym zabieganym życiu.

Tegoroczne hasło „Spragnieni świadectwa”, jakie towarzyszyło nam przez te kilka dni, zapewne poruszyło wiele młodych serc.

Niezwykle konferencje i świadectwa życia wygłosili m. in. bp Edward Dajczak, Wojciech Cejrowski i ks. Rafał Jarosiewicz. Młodzi mieli okazję nie tylko wysłuchać, ale i podzielić się z innymi swoimi przemyśleniami, problemami. Codzienne Eucharystie, wieczorne czuwania, Adoracje - te chwile refleksji odmieniły niejedno życie.

Dębowiec to również czas na śpiew, taniec i zabawę, a to wszystko oczywiście na chwałę Bożą. Słynny „Taniec belgijski” czy „Polka western” na kilkaset par są wpisane w

historię spotkań. To niecodzienny widok, gdy kilkaset młodych osób ze wzniesionymi do góry rękami i uśmiechem na twarzy śpiewa „Tak, tak, Panie, Ty wiesz, że Cię kocham”. Tegoroczni artyści: Maleo Reggae Rockers, eSPe, 40i30na70, którzy swoimi koncertami dali piękne świadectwo - poruszyli kilka tysięcy osób, którzy w niezwykle sposób, śpiewem i tańcem, wielbili Pana.

W tym miejscu warto wspomnieć o ks. Macieju Kucharczyku, jednym z głównych organizatorów spotkania, który 4 września br. w Barcicach spotkał się z młodzieżą naszej parafii. Jak wszyscy zgodnie twierdzą to niezwykle osoba, emanująca radością i ogromną energią. Gdyby nie ks. Maciej, spotkania w Dębowcu nie miałyby tej mocy.)

Co jest tak niezwykle w Dębowcu, że każdy, kto raz przyjedzie, co roku będzie chciał wracać? Na to pytanie, drodzy młodzi, najlepiej odpowiedzieć sobie sami, wybierając się na przyszłoroczne czuwanie. Saletyńskie Spotkanie Młodych to wspaniały początek wakacji, dzięki któremu można naładować „akumulatory” na cały rok. Co może dodać więcej energii, jak nie spotkanie z największą miłością Bogiem?

Już dziś zapraszamy na kolejne spotkanie, które odbędzie się w dniach 4-10 lipca 2011 r. Grupa młodzieży z Barcic, zapewne i w przyszłym roku nie zawiedzie i uda się na spotkanie z Maryją z La Salette.

Młody

Odwagi Panowie i Panie

Z zakłopotaniem musimy odnotować fakt, że na naszą prośbę o wypowiedzi na temat monumentalnej rzeźby na plebańskim podwórku nie odpowiedział nikt. Mamy nadzieję, że to nie jest skutek braku zainteresowania sztuką lub brakiem artystycznej wrażliwości. Przecież tu i ówdzie słyszy się różne wypowiedzi na ten temat, ale nikt nie chce, nawet anonimowo wyrazić swojego zdania. Jeszcze raz ponawiamy więc apel i zaznaczamy, że Autor tego dzieła jest bardzo ciekawy każdej opinii, również i takich, które nie koniecznie są zgodne z jego wizją.

Podobnie rzecz się ma z naszym apelem o propozycje dotyczące nazewnictwa ulic. Zmienia się nazwa miejscowości, to może by tak za jednym zamachem nadać ulice na mapę naszej pięknej wioski. Pamiętajmy, że tego rodzaju zmiany wymagają społecznej inicjatywy i poparcia. Minęły czasy, gdy za nas decydowano w jakim domu mamy mieszkać i co mamy robić, żeby być szczęśliwym.

A może tego właśnie nam potrzeba?

Red

Nasz Krzyż

W Święto Podwyższenia Krzyża tradycyjnie odbyła się Droga Krzyżowa oraz Msza Św. na Wierchach. Mimo powszedniego dnia w nabożeństwie uczestniczyło bardzo dużo ludzi.

Drogę Krzyżową pod przewodnictwem Księdza Radosława prowadziła młodzież z grupy apostoelskiej. Nasz Krzyż na Wierchach stanął w 1933 roku, czyli 1900 lat od momentu postawienia Krzyża na Golgocie. Stoi na górze, widoczny z daleka, jak latarnia morska wskazuje kierunek naszej ziemskiej wędrówki. W ostatnich czasach zaczyna obrastać wysokimi drzewami, dlatego widoczny jest z daleka, z bliska zaś nieco zasłonięty. Żyjemy niejako w blasku krzyża, który rozświetla nawet najmroczniejsze strony naszego życia. A to, że czasem nie rozumiemy tego znaku, i czasem oślepia nas swoim światłem, to zapewne dlatego, że nie zawsze chcemy być widoczni i przejrzysti w swoim życiu. Bo nie łatwo jest zrozumieć naukę płynącą z krzyża o czym



Paweł pisał do chrześcijan w Koryncie: „*Nauka bowiem krzyża głupstwem jest dla tych, co idą na zatracenie, mocą Bożą zaś dla nas, którzy dostępujemy zbawienia. (...) Tak więc, gdy Żydzi żądają znaków, a Grecy szukają mądrości, my głosimy Chrystusa ukrzyżowanego, który jest zgorszeniem dla Żydów, a głupstwem dla pogan, dla tych zaś, którzy są powołani, tak spośród Żydów, jak i spośród Greków, Chrystusem, mocą Bożą i mądrością Bożą. To bowiem, co jest głupstwem u Boga, przewyższa mądrością ludzi, a co jest słabe u Boga, przewyższa mocą ludzi*” (1 Kor 1, 18.22-25).

Krzyż nie jest więc znakiem słabości, przekleństwa i śmierci, ale mocy, mądrości i życia. Jest początkiem zwycięstwa, chwały i wywyższenia. Krzyż jest znakiem solidarności Boga z człowiekiem w momencie cierpienia i śmierci, bramą do życia. Czy to nie jest trudne? Czy można się dziwić, że krzyż jest znakiem sprzeciwu?

Red

Różaniec na Facimiechu

W drugą niedzielę października Akcja Katolicka zaprosiła czcicieli różańca na modlitwę różańcową do nowej kapliczki w podwórku Państwa Janczaków na Facimiechu.

Pogoda dopisała i kilkadziesiąt osób na czele z Księdzem Proboszczem wybrało się na modlitewną wędrówkę. Po drodze była Koronka do Miłosierdzia Bożego przeplatana śpiewem, a przy nowo poświęconej kapliczce odmówiliśmy różaniec. Różaniec jest modlitwą, która skupia w sobie tajemnice życia Matki Bożej i Jej Syna Jezusa Chrystusa. Każdy może w nich odnaleźć kawałek własnego życia i polecić je Panu Bogu. Dlatego intencja jednej dziesiątki różańca zaproponowana przez Księdza Proboszcza obejmowała tych, którzy ucierpieli podczas tegorocznej powodzi na Facimiechu. A trzeba zaznaczyć, że żywioł nie ominął nikogo, a zniszczenia są widoczne do tej pory. Po modlitwie przyszła pora na biesiadę. Mieszkańcy Facimiecha słyną ze swojej gościnności i dali temu wyraz w tym, co zobaczyliśmy na stołach ustawionych przed domem państwa Janczaków. Były więc smaczne ciasta, wykwintne sałatki, kielbasa z grilla, grzyby marynowane, kawa i herbata i serdeczność gospodarzy. Kolejny raz Akcja Katolicka pokazała, że jest jak mówi przysłowie: *Do tańca i do różańca*.

Red

Kulturalne wspomnienie lata

Kto z nas jeszcze pamięta tegoroczne lato, po którym do dzisiaj nie udało się posprzątać w niektórych miejscach. Mimo to trzeba nam wrócić do wydarzenia, które miało miejsce 2 lipca o godz. 19⁰⁰ w naszej świątyni.

Właśnie wtedy odbył się wspaniały koncert pt: *Panu i Maryjej śpiewamy - pieśni średniowiecznej Europy*, wykonany przez młodzieżowy zespół **Rocal Fuza** ze Świeradowa Zdroju w ramach **Starosądeckiego Festiwalu Muzyki Dawnej**.

Młodzi artyści potrafili wydobyć ze starodawnych instrumentów dźwięki, które cieszyły ucho nawet tych słuchaczy, którzy z taką muzyką spotykają się raz do roku, właśnie przy tej okazji. Umiejętności i kunszt muzyków zauważył i docenił również Ksiądz Proboszcz Stanisław Dziekan, który w słowach podziękowania za

koncert wyraził szczerą podziw i zachwyt dla wykonawców koncertu. Dzięki temu wydarzeniu znowu, po rocznej przerwie, mieliśmy okazję posłuchać pięknej muzyki oraz podziwiać pracę naszego rodaka Pana Andrzeja Citaka, który od dwóch lat jest dyrektorem artystycznym starosądeckiego festiwalu.

Red



Dźwig nad Barcicami

Wjeżdżając do Barcic od strony Starego Sącza nie można nie zauważyć górującego nad domami dźwigu, który oznajmia jakąś budowę. Do budowy domów zazwyczaj nie używa się takiego sprzętu. Wszyscy się zastanawiają, czego nam brakowało, że ktoś postanowił nam ten niedostatek zlikwidować.

Kościół - jest, szkoła - jest, remiza strażacka - jest, przychodnia lekarska też jest. Co takiego więc powstaje w miejscu, gdzie jak pamiętamy z nieodległej historii było rozlewisko wody. Niektórzy mówią, że to jakiś pensjonat, inni, że to będzie hotel dla VIP-ów, ktoś chyba żartobliwie twierdził, że to ratusz miejski z myślą o założeniu Gminy w Barcicach, jeszcze inni, że to na pewno będzie market albo nawet hipermarket. No bo, co innego można budować w takich czasach, w których dzieci nie przybywa, a wręcz z roku na rok jest coraz mniej w szkole, strażacy mają nową remizę, a kościół ma 100 lat, więc przeżywa pierwszą młodość. Tak, to będzie jakiś real, biedronka, lidl albo jeszcze jakiś inny handlowy wynalazek - powtarzają mieszkańcy. Ale przecież my mamy swoje hipermarkety i to w takiej ilości, że każdy dodatkowy wprowadza nas w zakłopotanie, bo nadmiar opcji powoduje trudności i stres podczas podejmowania decyzji. Co prawda podstawowy owoc kapitalizmu - konkurencja, jest podobno pozytywnym elementem gospodarki, ale czy tak jest, trzeba by spytać tych, którzy przez całe lata pracowali po to, aby jakoś uczciwie zarobić i nie narzekać na brak pracy i aby nam zaoszczędzić wysiłku i czasu w robieniu zakupów. Niektórzy postanowili nawet się nie zbliżyć do tablicy informacyjnej, aby w tych politycznie trudnych czasach nie popadać w jeszcze większy pesymizm, co do dalszej przyszłości naszego rodzimego biznesu. Z dziennikarskiego obowiązku postanowiłem jednak odszyfrować wspomnianą informację. Okazuje się, że pogłoski się po części sprawdziły.



„Budynek handlowy... Handel detaliczny” głosi napis na tablicy informacyjnej. Jest jeszcze nazwa inwestora z Nowego Sącza, której tu nie wymienię, żeby nie być posądzonym o kryptoreklamę. Będzie więc, jeszcze jedno miejsce do sprawdzania i porównywania cen i jeszcze jeden konkurent na handlowym rynku Barcic. Oby z pożytkiem dla wszystkich, którzy działają na naszym rynku od lat. Nie jestem ekspertem od systemów gospodarki rynkowej, ale wiem, że wbrew pozorom ta wszechobecna konkurencja nie jest cudownym lekarstwem na wszystkie bolączki człowieka. Bo jak może konkurować wiejski sklepik, który od komuny budował swoją pozycję na małym lokalnym rynku z potentatem europejskim, który swoją pozycję buduje na unijnych dotacjach i ulgach od kilkudziesięciu lat i ma kilkadziesiąt hipermarketów funkcjonujących na specjalnych zasadach podatkowych w całej Europie. Powie ktoś: Takie czasy. Może to i prawda, ale te same czasy wymagają od nas płacenia podatków na to, aby były dobre drogi, opieka medyczna na odpowiednim poziomie, dobre szkoły, bezpieczne ulice i dobrze funkcjonujące urzędy państwowe. A jak jest naprawdę? Jaka jest rzeczywistość każdy widzi, zwłaszcza ten, kto próbuje uciulać na własny rachunek, bez żadnych ulg i dotacji i uczciwie zapłacić wszystkie należne podatki.

A. Golba

Dziura w moście

Minęło prawie 5 miesięcy od momentu zniszczenia mostu przez wielką wodę, która przysła 4 czerwca tego roku. Prowizoryczna naprawa feralnego odcinka przetrwała aż do tej pory. Pewnie dlatego, że od tamtego czasu woda nie wezbrała już tak wysoko. Gdyby sytuacja się powtórzyła, to mogło być jeszcze gorzej niż za pierwszym razem. Widocznie zarządca tej drogi jest dobrze poinformowany w sprawach zagrożenia powodziowego, że tak długo zwleka z naprawą. Żeby nie szukać tylko negatywnych stron naszego życia i nie rozpoczynać od narzekania, to trzeba zaznaczyć, że ta prowizorka ma pozytywny wpływ na nasze bezpieczeństwo, to znaczy bardzo skutecznie zwalnia ruch zazwyczaj rozpędzonych pojazdów w tym miejscu. Jednak taki mały plusik tego punktu w niczym nie usprawiedliwia, a tym bardziej nie znosi odpowiedzialności zarządcy drogi.

Po pierwsze, to wyrwa w drodze jest bardzo niebezpieczna dla przechodniów, zwłaszcza dla dzieci, które chodzą tędy do i ze szkoły, nie wspominając już o tych, którzy z różnych powodów czują się niepewnie na swoich nogach. Wystarczy moment nieuwagi i można znaleźć się 10 metrów niżej albo w rzece. Bariarka wyznaczająca granice jezdni nie stanowi w takim wypadku żadnego zabezpieczenia, gdyż dziura sięga już poza barierkę. Trzeba powiedzieć, że włodarze, którzy żyją z naszych podatków, niezależnie od tego w jaki sposób one do ich kieszeni docierają, mają stalowe nerwy jeśli śpią spokojnie, wiedząc czym grozi taka wyrwa w

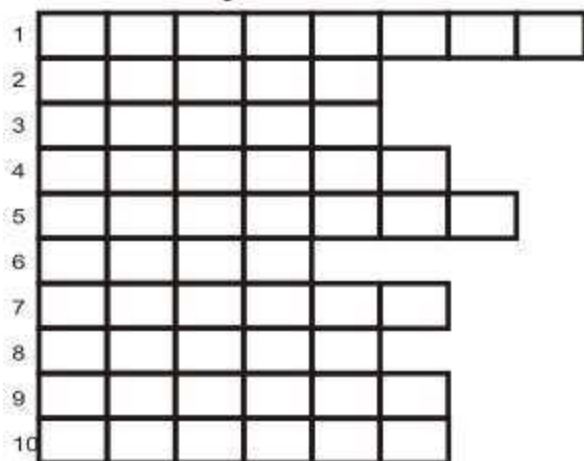
drodze.

Po drugie ten nasyp jest już tak wyłobiony i pofałdowany, że może uszkodzić również przejeżdżające samochody. Zresztą wystarczy się przejechać lub stanąć w tym miejscu i sprawdzić jak trzeba manewrować kierownicą, żeby nie uszkodzić podwozia.

Na szczęście w połowie października ruszyła regulacja Popradu. Ciężki sprzęt przywraca właściwe koryto i usypuje nowe ograniczenia brzegowe dla rzeki. Lepiej późno niż wcale - mówi stare porzekadło i trzeba jeszcze dodać, że jak na razie aura sprzyja takim pracom, bo woda niska i słońce skutecznie rozgrzewa po nocnych przymrozkach.

RED



Krzyżówka nr 41

1. Przedmioty należące do osoby świętej.
2. Biblijna wieś.
3. Szata.
4. Darowanie kary za grzechy.
5. Długa modlitwa.
6. Raj.
7. Pomieszczenie w kościele.
8. Chwała.
9. Rzeka w Izraelu.
10. Miejsce do wygłaszania kazań.

Rozwiązania krzyżówki prosimy wrzucać do skrzynki elektronicznej na adres:
orantka27@poczta.onet.pl

Nagrodę za rozwiązanie krzyżówki nr 40 otrzymuje Martyna Gromala.

Przepraszamy za błąd w adresie e-mail w poprzednim numerze biuletynu. Być może dlatego do redakcji nie dotarła żadna pocztą.



17 października mieszkańcy Barcic Górnych opowiedzieli się za przywróceniem nazwy miejscowości BARCICE.

Nie wiadomo skąd wzięła się nazwa Barcice Górne, ale w niektórych dokumentach taka nazwa widnieje i trzeba było urzędowej decyzji, popartej konsultacjami społecznymi, aby powrócić do właściwej nazwy. Konsultacje to nie wybory, nazwa wsi to nie kadencja radnego czy burmistrza, ale odpowiedzialność za wspólne sprawy zawsze taka sama, czego nie widać po frekwencji.

Red

Uwaga na pampersy!

Wiele razy pisaliśmy o zaśmiecaniu naszej pięknej okolicy. Z jakim skutkiem wytykaliśmy sobie naszą bezmyślność najlepiej sprawdzić udając się nad brzegi potoków i rzek czy w pobliskie lasy. Mimo to, nadal uparcie twierdzimy, że wyrzucanie śmieci w tych miejscach jest skandalem i trzeba z tym skończyć. Najwyraźniej jakiś ojciec lub matka wziął sobie do serca ten apel i kilkadziesiąt wykorzystanych przez swoje dzieciątko pampersów wyrzucił wprost na ulicę. I tu już brakuje słów, trzeba przejść do czynów i... pozbierać pampersy, bo jak przyjdzie ulewa, to spłucze do rowu i zatka się przepust. A maluchy robią w pieluchy i myślą, że świat jest pachnący i zielony.

Red

**WYBORY**

21 listopada będziemy wybierać władze samorządowe. Ten obywatelski akt jest zdobyczą demokracji, która zaczęła się 20 lat temu w Polsce, po pięćdziesięcioletniej przerwie. Będziemy wybierać radnych do gmin, powiatów i sejmików oraz prezydentów, burmistrzów i wójtów. Rejestracja kandydatów już się zakończyła, więc teraz trzeba ich tylko poznać i wybrać najlepszych.

Wszystkim życzymy powodzenia i pogratulujemy odwagi, której politykom w dzisiejszych czasach potrzeba dużo.

lw

Redakcja nie zwraca tekstów nie zamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich skracania i zmiany tytułów.
Za treść reklam i ogłoszeń nie odpowiadamy.
Wydawca: Parafia Rzymskokatolicka pw. WNMP.
Adres: 33-342 Barcice 27
tel: 44 66 016 i 44 66 107
e-mail: orantka27@poczta.onet.pl

FLEXERGIS

ŻYCIE PARAFII**Sakramentalny Związek Małżeński zawarli:**

Lukasz Jurand Kłap
i Sylwia Joanna Maśko

Lukasz Józef Szczepanik
i Dorota Barbara Pierzga

Krzysztof Gerard Kulig
i Sylwia Ewa Kołbon

Dariusz Sebastian Tomasiak
i Małgorzata Anna Pustulka

Bartosz Maciej Stokłosa
i Małgorzata Aneta Kantor

Grzegorz Wiesław Kwiczala
i Iwona Barbara Barnach

Sławomir Maciej Dominik
i Marta Kaczorek

Sakrament Chrztu Św. przyjęli:

Dominik Karol Tokarczyk
Dominik Barnach
Zofia Hanna Rączka
Filip Maślanka
Emilia Kinga Pawlik
Oskar Szczepan Stanisław
Aleksandra Katarzyna Pierzga
Damian Łabuda
Gabriela Agnieszka Klimczak
Magdalena Sandra Citak
Bartłomiej Paweł Windak
Bartłomiej Jan Górka
Malwina Wandas
Ilona Magdalena Maślanka
Bartosz Maślanka
Aleksandra Maria Jasińska
Julia Amelia Mężyk
Natalia Maria Nosal
Przemysław Paweł Słowik
Julia Maria Vosylius
Michał Stanisław Nalepa
Miłosz Jan Zaręczyński
Mikołaj Stanisław Rams
Amelia Paulina Legutko

Odeszli do Pana

Zofia Maria Żalek l. 50
Anna Kazimiera Kaźmierska l. 49
Andrzej Janczak l. 55
Piotr Koral l. 93
Sikoński Józef l. 80



Różaniec na Facimlechu



Pielgrzymka do Jodłowej



Jubileusz Barcickiej Orkiestry Dętej



Odpust